Rok XI. Kraków-Podgórze niedziela 8 września 1912. Nr. 204

3 Cena numeru centy 3
(Ostatnie w Krakowie, w Podgórzu i okolicy)
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 3 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ (3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY (we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI (we czwartki)

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 60 h.). Nadesłane za wiersz petit. 60 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc. Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. Administracya „NOWIN“: ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Znowu bunt w armii rosyjskiej: 120 trupów

Od Redakcyi.

Z dniem 10 września następuje, jak w prospekcie ogłosiliśmy, **powiększenie wydawnictwa „Nowin“.**

Przy numerze głównym ukazywać się będą specyalne **dodatki: „Romans i powieść“** (3 razy na tydzień — w formie książki — 10 tomów rocznie) — **„Tydzień Humorystyczny“** (we wtorki), **„Praktyczna Gospodyni“** (we czwartki).

Pierwsze dodatki ukażą się pojutrze tj. łącznie z numerem **z wtorku na środę.**

Cena „Nowin“ w prenumeracie i w drobnej sprzedaży pozostaje bez zmiany.

Dni lwowskie.

Nadzieje i obawy. — Poczucie odpowiedzialności. — Solidarność demokratów i ludowców. — Stanowisko konserwatystów. — „Sytuacya bardzo trudna“.

Na Lwów zwrócone są dziś oczy całego kraju, który z niespokojem wyczekuje, jaki obrót wezmą rokowania polityków polskich z Rusinami. Wszystkie miarodajne czynniki zdają sobie w pełni sprawę z ważności chwili, z konieczności zawarcia **sprawiedliwej ugody z Rusinami** tak w interesie kraju którego sejm od trzech lat jest bezczynny i bezpłodny, jak niemniej w interesie wzmocnienia stanowiska reprezentacyi polskiej w Wiedniu, której poniekąd pewnem osłabieniem grozić może porozumienie się Niemców z Czechami. Oczywiście dla Rusinów ugoda jest jeszcze stokroć ważniejszą i może być płodniejszą w skutkach.

Wszystkie kluby polskie odbyły wczoraj posiedzenia i uchwaliły rezolucye (podajemy je poniżej), z których wynika, że wszyscy rozumieją ważność momentu. Tylko jedni konserwatyści milczą jeszcze. Aby ugoda doszła do skutku, stronnictwa polskie muszą działać **solidarnie.** Stronnictwo polskiej demokracyi oraz ludowcy stanęli w kwestyi reformy wyborczej na stanowisku niemal identycznem; narodowi demokraci zbliżają się także do niego: chodzi teraz o to, aby konserwatyści zrezygnowali ze swoich *egoistyczno-partyjnych* życzeń. W tej mierze miarodajne czynniki wywierają nacisk na przywódców konserwatywnych, wśród których Podolacy, jak wiadomo, zajmują najskrajniejsze stanowisko. Czy te zabiegi będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, dowiemy się w najbliższym czasie.

Oczywiście o ugodzie mowy być nie może, jeżeli też **Rusini** nie zejdą ze swego *radykalno-hajdamackiego* stanowiska Niestety, radykalne krzykactwo, rozpanoszone w obozie ruskim, ciągle jeszcze zbyt butnie podnosi głowę i paraliżuje dobre chęci ze strony polskiej..

Niema w polityce nic **trudniejszego nad perfekcyonowanie ugody narodowej.** W Czechach od dziesiątek lat podejmowane były rokowania ugodowe, niedawno temu, w miesiącach letnich, zdawało się, że już ugoda niemiecko-czeska jest faktem dokonanym, a przecież w ostatniej chwili rokowania się rozbiły. Nie można się łudzić, że we Lwowie sytuacya jest ogromnie trudna — i do optymizmu niema niestety powodu. Ugody z *uszczerbkiem polskiego stanu posiadania* i praw polskich bezwarunkowo nam zawrzeć nie wolno.

Dziś odbędzie się posiedzenie klubów polskich z udziałem namiestnika i ministrów polskich.

Poniżej podajemy znamienne rezolucye, uchwalone wczoraj przez poszczególne kluby.

Uchwały demokratycznej lewicy sejmowej.

Na posiedzeniu klubu lewicy sejmowej i grupy demokratycznej Koła polskiego uchwalono następującą rezolucyę:

„Klub lewicy sejmowej oraz grupa parlamentarna polskiej demokracyi uznają jednomyślnie bezzwłoczne przeprowadzenie sejmowej reformy wyborczej za konieczność polityki narodowej i społecznej.

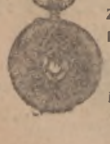
Za szkodliwe dla narodu i społeczeństwa skutki ewentualnej dalszej zwłoki, spaść musi odpowiedzialność na te czynniki polityczne, które ze względów partyjnych, czy klasowych, utrudniałyby bezzwłoczne załatwienie reformy wyborczej.

Pragnąc stworzyć warunki trwałego i spokojniejszego współżycia obu narodowości, zatwierdziły zebrane kluby oświadczenie, złożone przez reprezentantów klubu lewicy sejmowej na ostatniem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej w sprawie stosunku procentowego mandatów ruskich i

Przed kongresem eucharystycznym: próbne jazdy ekwipaży dworskich.

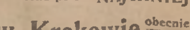


(Opis wewnątrz numeru.)



NAJLEPSZE ZEGARKI — ŁAŃCUSZKI — PIERŚCIONKI ZARĘCZYNOWE I ŚLUBNE

PAMIĄTKI z Krakowa



Brelokl, Broszki patryotyczne. Kasetki, Papierośnice, i różne wyroby platerowane z widoczkami Krakowa.



oraz wszelkie wyroby złote i srebrne poleca NAJTANIEJ

Emil Goldwasser w Krakowie obecnie tylko Grodzka Nr. 25

TELEFON 2361.

polskich (26$^{4}/_{10}$%), a zarazem oświadczono się za systemem jednomandatowym okręgów wyborczych.“

Uchwały ludowców.

Na zebraniu ludowców po referacie p. Stapińskiego uchwalono rezolucyę, oświadczającą się:

za jednomandatowemi okręgami; przeciw łączeniu sprawy sejmowej reformy wyborczej ze sprawą reformy gminnej i powiatowej; wreszcie

za taką petryfikacyą, któraby przy większości $^{3}/_{4}$ obecnych obejmowała $^{2}/_{3}$ głosów.

Wkońcu uchwalono następującą rezolucyę posła Stefczyka:

„Oba kluby polskiego stronnictwa ludowego przyjmując sprawozdanie pos. Stapińskiego do wiadomości, uważają za konieczne dołożyć wszelkich starań, aby sejmowa reforma wyborcza była uchwaloną w tegorocznej sesyi sejmowej, a nie dopuścić do dalszego przewlekania tej piekącej konieczności ludowej. Za podstawę rozdziału mandatów między kurye i narodowości, uznajemy:

1) Nieprzekraczanie stosunku 26$^{4}/_{10}$% mandatów dla Rusinów, jako przyjętego w ordynacyi wyborczej dla Rady państwa, opartej na podstawie powszechnego prawa głosowania;

2) Ustanowienie w kuryi wiejskiej takiego stosunku co do rozdziału ilości mandatów między Polaków i Rusinów, jaki wynika ze stosunku ilości głosów i sumy podatków opłacanych.

3) Możliwe podwyższenie obecnego stosunku mandatów wiejskich do ogólnej ilości mandatów.“

Uchwały narodowych demokratów.

Klub narodowo-demokratyczny uchwalił kategorycznie domagać się zwołania Sejmu celem załatwienia reformy wyborczej, a co do samej reformy trwać przy dotychczasowem zasadniczem stanowisku stronnictwa, że liczba mandatów polskich w kuryi wiejskiej i miejskiej odpowiadać musi bezwarunkowo faktycznej siloliczebnej ludności polskiej (w wiejskiej 56%, w miejskiej co najmniej 90%).

O ile kompromisowy projekt reformy, ułożony przez stronnictwa polskie, miałby w dalszych rokowaniach uledz zmianom, już obecnie z całym naciskiem zastrzegają się zebrani, że zmiany te musiałyby się liczyć w pełnej mierze z rosnącem, narodowem, społecznem, gospodarczem i kulturalnem znaczeniem miast, niemniej jak z postępującą demokratyzacyą kraju.

Klub lewicy sejmowej poleca swojemu prezydyum, aby w myśl powyższych wytycznych, użyło wszelkich środków jakie uzna za wskazane, celem bezzwłocznego doprowadzenia reformy do skutku.

Prasa wiedeńska o rokowaniach

Sytuacya bardzo trudna.

Wiedeń. (Tel. wł.). O toczących się obecnie we Lwowie rokowaniach polsko-ruskich przynosi dzisiejsza prasa wiedeńska obszerne sprawozdania. „N. Fr. Presse“ reprodukuje rozmowę swego lwowskiego korespondenta z posłem **Lewickim, który sytuacyę określił jako bardzo trudną.**

Czy należy zatrzymać karę śmierci?

Wiedeń, 6 września.

Pytanie to, zaprzątające umysły prawników, uczonych i filozofów całego świata od czasów Beccarri, słynnego kryminalisty włoskiego 18 wieku, który już wówczas — w epoce procesu inkwizycyjnego i okrutnych kar cielesnych — głosił liberalne hasła i kruszył kopię za zniesieniem kary śmierci— było wczoraj rozstrząsane w sekcyi karnej 31 zjazdu **prawników niemieckich** obradującego obecnie w Wiedniu a obesłanego przez największe powagi prawnicze Niemiec i Austryi.

W sekcyi karnej, obradującej w parlamencie w sali obrad Izby panów. było wczoraj rojno i gwarno. Najtęższi prawnicy Austryi i Niemiec wygłaszali referaty *pro i contra.* Następnie odbyło się głosowanie nad wnioskiem sekcyi, przedłożonym przez justizratha dra Kahla z Berlina.

Wniosek sekcyi brzmiał następująco: „zatrzymanie kary śmierci w przyszłych wydać się mających kodeksach karnych Niemiec i Austryi odpowiada poczuciu prawa najszerszych mas ludności. Kara śmierci powinna być jednak stosowaną jedynie w wypadkach najcięższych morderstw oraz za zdradę główną. Z zupełnem wyeliminowaniem kary śmierci z kodeksów karnych należy zaczekać aż do chwili, gdy przeświadczenie o konieczności zniesienia tej kary ogarnie najszersze warstwy ludności.

Dyskusya była bardzo ożywioną. Imieniem mniejszości komisyi postawił radca sądu wiedeńskiego dr Warhanek wniosek, aby sekcya już teraz oświadczyła się za wyeliminowaniem kary śmierci z nowych kodeksów karnych. Kara śmierci powinna być jedynie zatrzymana w postępowaniu przed sądami doraźnymi, wojskowymi, morskimi i kolonialnymi.

Wniosek dr Warhanka, nad którym, jako dalej idącym, najpierw głosowano, został odrzucony 159 głosami przeciw 158 głosom. Następnie w drugiem głosowaniu przyjęto wniosek dra Kahla, oświadczający się za utrzymaniem kary śmierci 159 głosami przeciw 158 głosom — a zatem większością jednego głosu.

Powyższy rezultat głosowania jest wypadkiem dnia w Wiedniu, o którym dzienniki szeroko się rozpisują. Zresztą kwestya zatrzymania czy zniesienia kary śmierci nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta, gdyż w sobotę 7 bm. odbędzie się plenarne (ostatnie) posiedzenie Zjazdu prawników, na którem zapadnie ostateczna decyzya w tej tak doniosłej kwestyi.

(Zjazd sędziów z Austryi, o którym na innem miejscu piszemy, obradował obecnie zupełnie odrębnie w Wiedniu, równocześnie ze zjazdem prawników wiedeńskich. *Przyp. red.*)

Kara śmierci została zatrzymaną!

Wiedeń. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu zjazdu prawników toczyła się ponownie bardzo burzliwa dyskusya nad wnioskiem o zniesienie kary śmierci. — W głosowaniu **wniosek ten został odrzucony 470 głosami przeciw 424.**

Powyższy rezultat głosowania wywołany został okolicznością, że audytorzy wojskowi w mundurach zjawili się w znacznej ilości na tem posiedzeniu i głosowali za zatrzymaniem kary śmierci. Oni też przechylili szalę na korzyść zatrzymania kary śmierci.

Prawnicy cywilni zaś — jak wynika ze stosunku głosów — są w tej kwestyi podzieleni na dwa prawie równe obozy.

Pokój włosko-turecki się zbliża.

Konferencya ministrów włoskich w Fiuggi. — Sytuacya w Konstantynopolu. — Ustępstwa włoskie. — Warunki tureckie. — Co się stanie z wyspami na morzu egejskiem?

Wiadomości, które codziennie nadchodzą z Rzymu i Konstantynopola zgodnie stwierdzają, że pokój między Włochami a Turcyą jest na najlepszej drodze. Włoscy mężowie stanu, premier Giolitti, minister spraw zagranicznych San-Guiliano i podsekretarz stanu w tymże ministerstwie książę di Scalea, zjechali się w dniu 1-go b. m. w małem miasteczku włoskiem Fiuggi, gdzie na wspólnej konferencyi omawiali przebieg rokowań pokojowych, jakie bez mała od czerwca toczą się w najgłębszej tajemnicy w Szwajcaryi.

Sytuacya w Konstantynopolu jest dla pokoju bardzo korzystną, gdyż młodoturcy — dotychczas zasadniczo przeciwni pokojowi — na swym kongresie tegotygodniowym oświadczyli się za pokojem. Tak tedy obecny rząd turecki, który wszelkiemi siłami dąży do pokoju, nie potrzebuje się już zbyt obawiać wichrzeń młodo-tureckich i wpływania z ich strony na opinię mas.

Turcya godzi sie przyznać Włochom zwierzchność nad Tripolisem i Cyrenajką. Przyznanie tej zwierzchności było, jak wiadomo od początku rokowań *„conditio sine qua non“* rządu włoskiego. Skoro ten warunek został osiągnięty, została przezwyciężoną trudność zasadnicza w układach pokojowych. Pozostaje jednak cały szereg ważnych kwestyj do rozstrzygnięcia. Życzeniem Turcyi jest, aby Włochy zrzekły się przywileju kapitulacyi w państwie otomańskiem i zezwoliły na podwyższenie ceł od towarów przywożonych z Włoch. Na to rząd włoski nie chce się zgodzić, uważając, że byłby to precedens niepożądany nawet dla innych mocarstw, które musiałyby się również zgodzić na zmianę odnośnych układów z Turcyą, tj. na upośledzenie własnych obywateli w Turcyi zamieszkałych i na niekorzystuą dla mocarstw zmianę traktatów celnych.

Pierwotna propozycya br. Berchtolda, aby spór włosko-turecki załatwiony został na wspólnej konferencyi przedstawicieli mocarstw, spotkał się z energicznem odparciem zarówno w Turcyi jak Włoszech. Kierujący opinią włoski „Popolo romano“ twierdzi, że stosunki włosko-tureckie znajdą łatwiejsze rozwiązanie na drodze bezpośrednich rokowań. niż za pośrednictwem br. Berchtolda i jego zamierzonej „konferencyi“, która łącząc wojnę z kompleksem spraw bałkańskich, mogłaby tylko zaognić stosunki obu państw.

Najbardziej aktualną jest jednak sprawa **wysp egejskich**. Pod tym względem istnieje w opinii i prasie włoskiej wielka niejednolitość. Francya i Anglia patrzą już krzywem okiem na włoskie załogi, rozlokowane na wyspach morza Egejskiego, to też Turcy starają się wyzyskać ten moment na własną korzyść. Włosi upierają się podobno przy aneksyi Stampalii i Rodosu, żądając dla innych wysp autonomii.

Rząd turecki, godząc się na zwierzchnictwo Włoch nad Trypolisem i Cyreneiką, byłby pewny swej religijnej hegemonii w tych krajach. Mimo to czekają go ogromne trudności ze strony Arabów, którzy walczyli tak dzielnie o niepodległość swej ojczyzny, a teraz musieliby uznać obce nad nią panowanie.

Z miejskiej targowicy na bydło w Krakowie.

4 września

Na targ spędzono [illegible] cieląt 141, owiec [illegible], nierogacizny [illegible] 707 zwierząt. Płacono za 1 cent. metr. żywej wagi: buchaje od 00 –000 k., woły od 0–000 k., krowy od 00 do 00 k., jałownik od 00 do 00 k., cielęta od — do — k., nierogaciznę tuczną od 000 do 000; bitej wagi, nierogaciznę od 170 do 190 k. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 210 do 300 k., woły od 270 do 475 k., krowy 160 do 320 k., jałówki od 100 do 220 k., cielęta od 28 do 72 k., owce od 19 do 30 k. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano sztuk: na miejscową konsumcyę 574 na konsumcyę innych gmin kraju 32, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00, na eksport zagranicę kraju nierogacizny 00. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

KSIĘGARNIA Polska i Skład Nut FR. EBERTA
w KRAKOWIE ul. Floryańska L. 35. — Stacya kolei elektrycznej.
poleca:

Książki szkolne
Mapy, atlasy i słowniki. Podręczniki do nauki prywatnej, tłómaczenia i objaśnienia do klasyków polskich i obcych. Szkoły na fortepian i różne instrumenta posiada w znacznym zapasie.

ŚWIEŻO WYDANY
Przewodnik po Tatrach
Chmielowskiego cz. III K 4·—, I K 3·—, II K 5·20, IV K 2·—.

SAMOUCZEK JĘZYKA ESPERANTO
Kronenberga (trzeci tysiąc) — 60 hal. z przesyłką 70 hal.
Esperanckie. Gramatyki, Słowniki, Literatura, w wielkim wyborze.

Przy zamówieniach z prowincyi należy dodać w przeciągu jakiego czasu zamówienie ma być uskutecznione. 629—

Sprawy miejskie.

Gminna reforma wyborcza w Krakowie. — Wybory w Izbie rękodzielniczej.

Subkomitet komisyi statutowej Rady miasta Krakowa odbył w czwartek posiedzenie pierwsze po feryach, pod przew. p. Bandrowskiego. Z pośród zapowiedzianych projektów reformy przedstawiono na razie tylko dwa, ze strony pp. dr **Ignacego** i **Rafała Landauów**.

Dr **Ignacy Landau** przyjmuje liczbę radców na 80 i dzieli ich na: 1) **kuryę powszechną** z 20 do 25 mandatami, 2) **kuryę opłacających podatki bezpośrednie** (domowy, zarobkowy, osobisto-dochodowy, rentowy). Kurya ta ma mieć trzy działy po 20 mandatów: a) opłacający podatki bezpośrednie wyższe nad 200 K. i część inteligencyi; b) opłacający od 25 do 200 K. i reszta inteligencyi: c) opłacający poniżej 25 K. We wszystkich kuryach ma być zaprowadzony wybór proporcyonalny.

Projekt p. dra **Rafała Landaua** jest więcej skomplikowany. Przyjmuje on także 80 radców, podzielonych na **cztery kurye**.

I. Koło inteligencyi z 20 mandatami, podzielonymi na dwie grupy, jedna urzędnicza z 16 mandatami, druga wolnych zawodów (lekarze, adwokaci, inżynierzy) z 4 mandatami.

II. **Właściciele domów** z 24 mandatami: a) większe domy 10 mandatów, mniejsze domy 10 mandatów i 4 mandaty dla opłacających tylko podatek gruntowy.

III. **Handel i przemysł** z 26 mandatami: a) Banki i prywatni opłacający ponad 200 K. podatku, 10 mandatów: b) opłacający od 10 do 200 K. z 10 mandatami; c) rękodzielnicy z 6 mandatami.

IV. **Kurya proletaryacka**, dająca 40 mandatów wszystkim pełnoletnim mężczyznom po dwuletniem zamieszkaniu, a nie głosującym w innej kuryi.

Celem opracowania szczegółów odnoszących się do zgłoszonych projektów zażądał subkomitet od magistratu dostarczenia obszernych dat statystycznych i wyznaczył kredyt dla ich wykonania w ciągu dni 14.

Po dostarczeniu powyższych dat zostaną zwołane dalsze posiedzenia subkomitetu.

Komisya statutowa znajduje się dzisiaj w tem położeniu, że jeżeli nie wypełni swego obowiązku w najbliższem półroczu, to dopuści do wyborów jeszcze na podstawie starego powszechnie potępionego sposobu głosowania. Dlatego **pośpiech w pracach** jest konieczny.

Wybory w Izbie rękodzielniczej.

Jakkolwiek ogłoszony już został termin wyborów do wydziału w Izbie rękodzielniczej, w kołach rękodzielniczych zapatrują się sceptycznie na tę zapowiedź. — Urzędujący *iure caduco* obecny wydział Izby czyni bowiem w dalszym ciągu wszelkie zabiegi, aby **udaremnić a przynajmniej odwlec przeprowadzenie wyborów!**

Skandaliczne te stosunki, które są powodem nieustającego fermentu w sferach rękodzielniczych w mieście, powinny nareszcie doznać sanacyi. Jest rzeczą nie pojętą, że magistrat, który powinien stać na straży ustaw, nie znajduje dość energii, aby położyć kres anarchicznym rządom w Izbie i nakazać poszanowanie dla przepisów prawa. Wszak szósty rok się zaczyna — a wybory w Izbie nie zostały przeprowadzone. Lokal Izby od N. Roku nie zapłacony, pensye urzędników w tym miesiącu jeszcze nie zapłacone — oto także jeden z rezultatów tej samowolnej gospodarki. Komisarz magistracki, powołany do kontroli Izby, powinien otrzymać instrukcye upoważniające go do energicznego działania. **Ustawa musi obowiązywać wszystkich** i dopóki *prawne* stosunki nie zostaną przywrócone, dopóty nie może być mowy o tak potrzebnej solidarności w kołach rękodzielniczych.

Nowe echa zabójstwa Stołypina.

(Korespondencya własna „Nowin").

Warszawa, 4 września.

Rok już mija od czasu zabójstwa Stołypina w Kijowie podczas uroczystości carskich, a dotąd jeszcze istota zamachu na prezydenta rosyjskich ministrów nie została dostatecznie wyjaśnioną. W tych dniach sensacyę wzbudziło badanie sprawy zamachu przez umyślnie wysłanego z Petersburga senatora Szulgina do Kijowa.

Dzisiaj miałem możność zasięgnięcia w tej sprawie źródłowych informacyi od jednego z wybitniejszych urzędników kijowskich, który przejazdem bawił w Warszawie. W świetle tych informacyi sprawa zabójstwa Stołypina przedstawia się bardzo sensacyjnie.

Wnet po strzałach do Stołypina w czasie galowego przedstawienia w teatrze kijowskim w obecności cara dziwnem się wydało, że sprawca zamachu Bagrow przed zbliżeniem się do Stołypina rozmawiał po cichu z szefem ochrany kijowskiej Kulabką, jak również i to, że Kulabko wszelkimi siłami dążył, by przytrzymanego Bagrowa odstawić zaraz do ochrany. Zachowanie się więc szefa ochrany odrazu wzbudziło szereg znamiennych podejrzeń, z którymi dopiero teraz postanowiono się rozprawić. Do departamentu policyi w Petersburgu miał przed kilku tygodniami wpłynąć obszerny memoryał, w którym bardzo obszernie opisane ma być, że zabójstwo Stołypina jest dziełem ochrany. Na skutek tego memoryału właśnie zjechał do Kijowa senator Szulgin. Badania prowadzone przez niego wskazują bardzo wyraźnie na fakt uknucia spisku na Stołypina w łonie samej ochrany.

Powodem do tak zdumiewającego policyjnego zamachu na najwyższego swego szefa stała się konieczność przekonania wyższych sfer o niezbędności wzmocnienia wpływów ochrany, jak również chodziło o usunięcie Stołypina, który w ostatnich czasach naraził się bardzo poważnie wybitnym przedstawicielom ochrany i policyi w Petersburgu. Stało się w rzeczywistości inaczej, po zamachu stanowisko i powaga ochrany nie tylko nie wzrosła, lecz wręcz przeciwnie, znacznie się obniżyła. Ale to już wina tego, że zamach nie udał się w tych wszystkich szczegółach, jakie były pomyślane.

Sprawca zamachu Bagrow, który, jak wiadomo był członkiem kijowskiej ochrany, miał zbiedz po zamachu, a ochrana jako zabójcę Stołypina miała aresztować kogo innego. Że taki był plan ochrany, świadczy o tem stwierdzony w śledztwie urzędowem fakt, iż przed zamachem do maszynisty teatralnego podszedł oficer żandarmeryi i legitymując się świadectwem ochrany zażądał zgaszenia na widowni światła. Maszynista jednak nie dopuścił mimoto oficera do przewodów elektrycznych. Niezgaszenie więc światła w czasie zamachu spowodowało przytrzymanie Bagrowa i następnie zblamowanie się ochrany. Śledztwo stwierdziło dalej, że przed teatrem oczekiwał automobil z ajentami ochrany, który najprawdopodobniej czekał na Bagrowa. Stwierdzono dalej, że wnet po aresztowaniu Bagrowa, jeden z agentów ochrany po zamianie kilku słów z Kuliabką **usiłował zastrzelić Bagrowa**, wczas jednak wytrącono mu rewolwer z ręki. Fakty te, ustalone przez pierwiastkowe śledztwo, prowadzone przez generała żandarmeryi Iwanowa, ponad wszelką wątpliwość, zdaniem mego informatora, wskazują, że zamach na Stołypina jest stanowczo dziełem ochrany. Następnie Stołypin był zdecydowanym wrogiem naczelnika petersburskiej ochrany Harasimowa i Kuliabki, którym pośrednio dawał do zrozumienia, że nie będzie długo cierpiał ich nadużyć i kradzieży. Tyle mój informator.

Niepodobna uznać tych wyjaśnień wtajemniczonego w aferę kijowską urzędnika za błahe. Zamach na Stołypina, jak stwierdziła oficyalnie partya socyal-rewolucyonistów, nie jest jej dziełem. Bagrow, który nigdy nie poświęcał się pracy politycznej, nie mógł z pobudek ideowych iść na szubienicę. Znany był w kołach złotej młodzieży kijowskiej, jako lampart i lekkoduch. Perspektywa zysków i ucieczki, jaką mu zagwarantowała ochrana, mogła go jedynie skłonić do wykonania zamachu.

Jak słychać senator Szulgin ma całą tę sprawę dokładnie wyświetlić choćby za cenę osadzenia w więzieniu wszystkich członków kijowskiej ochrany.

Wkońcu dodać należy, że senatora Szulgina otacza w Kijowie 25 agentów ochrany petersburskiej, zachodzi bowiem uzasadniona obawa zamachu na senatora ze strony ochrany kijowskiej. *a.*

Próby z pochodu eucharystycznego.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-tej)

Od zeszłego tygodnia mają mieszkańcy Wiednia nie lada widowisko na ulicach. Oto w rannych godzinach na Ringstrasse odbywają się próbne jazdy koni ze stajen cesarskich, które dostarczą zaprzęgów do galowych karoc i pojazdów w dniu uroczystej procesyi, jaka się odbędzie w niedzielę 15 bm. na zakończenie zjazdu eucharystycznego. Próby te mają na celu przyzwyczaić konie do zgiełkliwego ruchu i hałasu ulicznego w śródmieściu.

W pochodzie będzie cesarz jechał w galowej karocy, zaprzężonej w 8 wspaniałych ogierów hiszpańskich — a pojazd legata papieskiego, kardynała van Rossum, będzie ciągniony przez 8 takichże czarnych ogierów. Członkowie domu cesarskiego i inni dygnitarze będą jechali w 4 powozach ciągnionych przez 6 koni maści kasztanowatej, rasy angielskiej i węgierskiej. Nadto w pochodzie będzie 6 parokonnych powozów i 10 wspaniałych koni wierzchowych (dla urzędników dworskich), samych vollblutów angielskich, wychowanych w kraju.

Cesarz, następca tronu, członkowie dworu i dygnitarze zasiędą do swoich karoc w Burgu, gdzie się pochód rozpocznie. Pochód będzie się następnie posuwał przez plac św. Michała, Kohlmarkt, Graben, i plac św. Szczepana, gdzie cesarz i jego otoczenie wstąpi do tumu św. Szczepana. W dalszym ciągu

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

Valuty:

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 117·15

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt.
Dn. 6 września.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·24 do 11·25; pszenica na kwiecień 11·78 do 11·79; żyto na kwiecień 10·02—10·3, na październik 9·67 do 9·68; owies na paźdz. 10·28 do 10·29; na kwiecień 10·44-10·45; kukurudza na sierp. 9·28 — 9·29; na maj 7·53—7·54; rzepak na sierp. —·— do —·—

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: utrzym.—Pogoda: pochmurno.

W tym roku jubileuszowym czytajmy wszyscy

Dzieła X. Piotra Skargi!

Najnowsze tanie i popularne wydanie, zaopatrzone życiorysem oraz dokładnemi objaśnieniami niezmienionego tekstu przygotowała

Krakowska Drukarnia Nakładowa:

I. ŻYWOTY ŚWIĘTYCH POLSKICH Cena 60 hal.
(ŚŚ. Wojciech, Jędrzej Żórawek, Stanisław Biskup, Jadwiga, Jacek, Salomea Kunegunda, Jan Kanty, Kazimierz Królewicz i Stanisław Kostka).

II. WYBÓR PISM
(Kazania Sejmowe, Nabożeństwo żołnierskie, Kazania na niedziele i święta, Bractwo Miłosierdzia, Kazania przygodne i inne). Cena 80 hal.

III. WYBÓR ŻYWOTÓW ŚWIĘTYCH STAREGO I NOWEGO ZAKONU
(Job św., Eliasz Prorok, Judyta wdowa oraz ŚŚ. Anna, Józef, Paweł, Jan Ewangelista, Zofia, Cecylia, Barbara, Antoni pustelnik, Aleksy, Grzegorz W., Wacław, Stefan, Franciszek z Asyżu, Katarzyna ze Sieny). Cena 1 kor.

Nabyć można we wszystkich księgarniach oraz wprost

KRAKOWSKIEJ DRUKARNI NAKŁADOWEJ

Kraków, Kopernika 8.

Nocne wędrówki obłąkanego zakonnika.



(Patrz artykuł).

AFISZ
[T]EATRU
[M]iejskiego.

—

W sobotę
7-go września

Nowość!

W gołębniku

[K]omedya w 3 aktach, napisał [I]gnacy Nikorowicz.

OSOBY:

[A]ntoni [Przy]gielski — *Stanisławski.*
[M]yszko [...]sławski — *Boroński.*
[Z]dzisław Rański — *Relidzyński.*
[S]ylwester Rański — *St. Jarszewski.*
[M]edard — *A. Bogusiński.*
[I]gnacy — *A. Siemaszko.*
[Z]ocia Tońcia — *St. Słubicka*
[H]ela Liska — *Sowińska.*
[Z]osia Stronska — *J. Janiczówna.*
[S]tasia Dolska — *H. Święcicka.*
Kasia — *W. Miłaszewska*

[R]zecz dzieje się na wsi w pobliżu Warszawy. Czas: dziś.

Reżyser: *[S]tanisław Stanisławski.*

będzie pochód szedł przez Rothenthurmstrasse, Franz Josefsquai, poczem koło Aspernbrucke skręci na Ringstrasse, którą pójdzie aż do Burgu, gdzie cesarz i arcyksiążęta wysiądą z karet i powrócą do zamku. Czas trwania pochodu obliczony jest na 2 godz.

Rycina nasza przedstawia te próbne jazdy rumaków ze słynnych stajen cesarskich, które także odbywają się w odpowiednich obszernych ujeżdżalniach dworskich, gdzie wojskowe muzyki podczas prób przygrywają, aby się konie przyzwyczaiły także do dźwięków rozlicznych orkiestr, jakie będą brały udział w pochodzie.

Nocne wędrówki obłąkanego zakonnika.

(*Patrz ilustracyę*).

Jeden z nowicyuszów w klasztorze francuskich Minorytów w Rzymie, imieniem Illuminato, chory na umyśle, dostał pewnej nocy ostrego napadu szału i wybiegłszy z celi, dostał się na dach klasztoru, gdzie rozpoczął wielce niebezpieczną przechadzkę. Chorym opiekował się starszy zakonnik brat Saturnino; wyszedł on na chwilę z celi, w której razem przybywali, a obłąkany zkorzystał z tego i uciekł opiekunowi. Szaleniec przelazł na dach sąsiedniej budowli, skąd zaś wdrapał się na balkon stojących opodal koszar gwardyi municypalnej. Przez otwarte drzwi wszedł on z balkonu do pokoju, gdzie spał oficer Ubaldo. Przerazony brat Saturnino, zauważywszy ucieczkę szaleńca, podążył za nim i na szczęście przybył do koszar w chwili, gdy rozbudzony Ubaldo, sądząc, że ma do czynienia z bandytą, zmierzył do obłąkanego z pistoletu. Saturnino rzucił się na obłąkanego i siłą odsunął do na bok w chwili gdy miał już paść strzał. Zajście znalazło epilog swój w policyi, która zwabiona krzykami brata Saturnina i sąsiadów, przybyła na miejsce.

Rycina nasza przedstawia scenę, gdy brat S. ratuje szaleńca od kuli.

Z SALI SĄDOWEJ.

Zabójstwo na ulicy Bożego Ciała.

Kraków, 6 września.

Dnia 2 czerwca b. r. około g. 3 nad ranem na ulicy Bożego Ciała na Kaźmierzu wybuchła sprzeczka między 19 l. murarzem Stanisławem Dudulakiem z Ludwinowa a dwoma wyrobnikami Iwanem Iwańskim i i Michałem Smolińskim, z którymi od dłuższego czasu żył w niezgodzie. Zaznaczyć należy, że wszyscy wracali z całonocnej „werdeby“, suto alkoholem zakrapianej. Smoliński i Iwański zaczęli bić Dudulaka, który, widząc przewagę po stronie przeciwników, ratował się ucieczką. Zaledwo atoli ubiegł kilkanaście kroków, potknął się i upadł a wówczas dobiegli do niego Iwański i Smoliński i poczęli go bić i kopać.

Dudulak widząc, że źle z nim, zerwał się z ziemi, błyskawicznym ruchem wyciągnął z kieszeni nóż i zadał dwa potężne ciosy: Iwańskiemu w brzuch a Smolińskiemu w plecy. Cios, który spotkał Iwańskiego był fatalny: z rozprutego brzucha wyszły na wierzch jelita, a Iwański padł nieprzytomny na bruk, obficie brocząc krwią ze strasznej rany. Przewieziony do szpitala św. Łazarza zmarł tam Iwański na drugi dzień, pomimo zabiegu operacyjnego. Smoliński zaś otrzymał ranę w plecy, którą rzeczoznawcy-lekarze skwalifikowali jako ciężką.

Dudulak, typowy andrus krakowski o bujnych kędziorach, ułożonych w kokieteryjną grzywkę, stanął dzisiaj przed przysięgłymi, obwiniony o zbrodnię zabójstwa z § 140 i zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z § 152 u. k. Trybunałowi przewodniczył r. s. kr. w. dr Grodyński, oskarżał prok. dr Lang, bronił z urzędu adw. dr Praetzel. Audytoryum było wyłącznie zapełnione szumowinami podmiejskiemi, które z natężeniem śledziły przebieg rozprawy. Dudulak tłómaczył się obroną konieczną.

Przysięgli zaprzeczyli jednak pytanie o „obronie koniecznej“, zatwierdzając zarazem pytanie główne w kierunku zbrodni zabójstwa. Trybunał wymierzył Dudulakowi karę 1½ rocznego ciężkiego więzienia.

Porzucenie dzieci.

Dnia 1 kwietnia b. r. o g. 7 wieczór znaleziono pod zakładem wychowawczym ks. Siemaszki dwoje niemowląt. — Dzieci były zawinięte w jedną poduszkę, złożoną między drzwiami zewnętrznemi, prowadzącemi na ulicę, a drzwiami wewnętrznemi, prowadzącemi do środka. Obok niemowląt leżał wyciąg metrykalny, z którego się okazało, że to nieślubne dzieci niejakiej Maryi Kasprzyk. Dalsze poszukiwania stwierdziły, że Kasprzykówna z końcem lutego oddała te dzieci na wychowanie do niejakiej Maryi Kowalowej, wyrobnicy, zamieszkałej przy ul Brzozowej na Kaźmierzu, która oddała te dzieci do jakiejś kobiety do Zabierzowa. Gdy jednak kobieta ta nie otrzymywała zapłaty za utrzymanie dzieci, rano dnia 1 kwietnia odniosła je z powrotem Kowalowej.

Lecz Kowalowa nie mogła czy też nie chciała tych dzieci u siebie chować, poleciła zatem swej 16-letniej córce Elżbiecie oraz jej koleżance 17-letniej Ksawerze Paździerskiej, by bliźnięta te odniosły do zakładu dzieciątka Jezus czy też ks. Siemaszki. Kowalówna i Paździerska w ten sposób wykonały zlecenie, że porzuciły niemowlęta w sieni zakładu ks. Siemaszki, gdzie wkrótce potem zostały odnalezione. Porzucenie jednak nastąpiło w takiem miejscu, że niemowlęta mogły być na śmierć narażone.

Za czyny powyższe stanęła Kowalowa, jej córka Elżbieta oraz Paździerska przed Trybunałem orzekającym, obwinione o zbrodnię porzucenia dziecka z § 149 u. k. Trybunałowi przewodniczył r. s. Obtułowicz a oskarżenie wnosił substytut prokuratoryi dr Schwarz.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał korzystając ze swego prawa nadzwyczajnego łagodzenia kary, skazał Kowalównę na dwa a Paździerską na cztery tygodnie więzienia. Matka Kowalowa została uwolnioną. Zaznaczyć należy, że porzucone bliźnięta, których matka nie wiadomo gdzie przebywa, zostały przyjęte do zakładu podrzutków Dzieciątka Jezus.

Scenka z „Gołębnika“.

Z jutrzejszej premiery w teatrze miejskim „W gołębniku“ Ign. Nikorowicza — scena końcowa aktu II.

Antoni: Uspokój się pani! Kwiaty i powoje burza zawsze oszczędza.

(*znów grzmot, ale słabszy*).

Hela (*podniósłszy nieco główkę, ale nie odsuwając się od niego*): Ach! Strasznie się boję...

Antoni (*gładząc lękliwie ramię Heli*): Cicho, cicho! Już burza słabnie, minie prędko... Uspokój się!... Mam w domu koteczkę maleńką, ona też się piorunów obawia ogromnie i gdy łyskać się zacznie zaraz biegnie do mnie, a ja ją tulę, tulę i zakrywam oczka, aż Bóg tęczę zawiesi na skraju obłoczka...

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc wrzesień.

GARDEROBY dziecinną dla panienek do lat 16, dla chłopców do lat 14 kapturki, kapelusze, pończochy, skarpetki, bieliznę trykotarze i całe wyprawki dla niemowląt poleca

Franciszek Martin Kraków, Rynek gł. 12.

Co słychać w mieście?

Kraków, 7 września.

Witajcie, mili goście!

„Sokół“ krakowski, a raczej cały Kraków gości dziś drużyny wioślarskie, zgromadzone tu z całej Polski. Do regat jutrzejszych staje 7 pierwszorzędnych drużyn. Wszystkie kluby polskie są przez delegatów reprezentowane. Miłych gości witamy serdecznie. Szlachetny sport wioślarski święci jutro wielkie święto, a miasto wylegnie na brzeg Wisły, aby przypatrzyć się zawodom dzielnych druhów.

VI. Zjazd Techników polskich.

W przyszłym tygodniu, od dn. 12—16-go bm. obradować będzie VI Zjazd Techników polskich. Pierwszy dzień, tj. 12 września, przeznaczony jest na obrady grup zawodowych techników kolejowych, drogowych, techników zajmujących się budowlami wodnemi, budową i hygieną miast, mechaników, architektów i budowniczych, chemików, elektrotechników, techników zajętych w gazowniach, górników, hutników i techników wiertniczych.

Komitet wykonawczy spodziewa się również licznego przybycia lekarzy. Obrady grup zawodowych odbywać się będą w gmachu uniwersytetu Jagiell. (Colegium novum), jedynie sekcya kolejowa zajmie salę posiedzeń w Izbie handl. Wieczorem tego dnia odbędzie się komers w sali teatralnej na wystawie architektury.

W drugim dniu (13 bm.) o godz. 10 rano nastąpi uroczyste otwarcie Zjazdu VI w auli uniw. Odczyt wygłosi inż. dr R. Rosłoński na temat: „Miejskie budownictwo zdrowotne w XVI wieku w Polsce“. W uroczystem otwarciu weźmie udział lwowski chór techników.

Po południu, po odczycie arch. K. Wyczyńskiego, zwiedzą uczestnicy Zjazdu zamek królewski na Wawelu. Wieczorem po przedstawieniu w teatrze miejskim odbędzie się bankiet z udziałem pań.

Dzień trzeci Zjazdu (d. 14 bm.) zajmą obrady sekcyj zawodowych i sekcyi dla spraw ogólnych. Odczyty wygłoszą r. dw. R. Ingarden i st. radca bud. J. Czerwiński „O regulacyi i kanalizacyi Wisły“, poczem nastąpi zwiedzenie tych robót. Wieczorem wydany będzie raut przez gminę m. Krakowa w Starym teatrze.

Dzień czwarty (d. 15 bm.) rano odbywać się będą obrady sekcyj zawodowych i sekcyi ogólnej; po południu, po wspólnem zwiedzeniu wystawy architektonicznej, o godz. 5 zebranie w auli uniw. Odczyt wygłosi inż. M. Lutosławski z Warszawy: Sprawa utworzenia „Tow. Nauk technicznych w Krakowie“, poczem nastąpi zamknięcie VI Zjazdu.

Dzień piąty (d. 16 bm.) przeznaczono na wycieczki do Sierszy, gdzie zwiedzą uczestnicy kopalnię węgla, zakład elektrowni i fabrykę cementu w Górce, tudzież do Kobierzyna na budowę krajowego zakładu dla obłąkanych.

Liczne zgłoszenia techników z rodzinami spowodowały zorganizowanie specyalnego komitetu pań, złożonego z żon krakowskich techników, celem urozmaicenia miłym gościom dni Zjazdu.

Wiadomości osobiste. Dyrektor Tow. Muzycznego p. Feliks Nowowiejski po kilkutygodniowym pobycie za granicą, powrócił do Krakowa.

Wynagrodzenie dla praktykantów sądowych. Ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenie, mocą którego bezpłatni praktykanci sądowi i auskultanci bez adjutum będą dostawali wynagrodzenie za swą pracę po za unormowanemi godzinami biurowemi, co się często zdarza, zwłaszcza podczas całodniowych rozpraw sądowych, przy których praktykanci są protokolantami. Wynagrodzenie będzie w tym wypadku wynosiło 4 kor. dziennie, a wypłacane będzie przez naczelnika sądu z odnośnej pauszali urzędowej. Tyloletni postulat wynagradzania praktykantów za ich żmudną pracę, został zatem częściowo zrealizowany.

W szkole przemysłowej rozpocznie się z powodu przeprowadzenia się szkoły do nowego gmachu nauka dopiero 1 października b. r. — Jedynie czwarte kursy wyższej szkoły przemysłowej, będą mogły korzystać z nauki szkolnej także w ciągu września w dotychczasowym budynku szkolnym.

Miłośnicy cytry. W Tow. miłośników cytry (ul. Floryańska l. 39, II p.) rozpoczyna się we wrześniu nauka gry na cytrze, mandolinie, gitarze i innych instrumentach orkiestry mandolinowej.

Lekcyi udzielają rutynowani nauczyciele. Wpisy odbywają się codziennie od g. 6—8 wieczorem. Członkowie korzystają z bogatej biblioteki muzycznej.

Medaliony na wystawie Sztuk Pięknych. Na wystawę Tow. P. Sz. P. nadesłał artysta rzeźbiarz A. Madeyski zbiór plakiet i medalionów z popiersiami Chopina, kr. Stefana Batorego i znanych osobistości krakowskich, z pośród nich dwie plakiety Chopinowskie zakupiło Muzeum Narodowe w Krakowie.

Związek polski piłki nożnej uchwalił na posiedzeniu wydziału 1 bm. termin jesiennych zawodów Lwów—Kraków na dzień 27 października we Lwowie, uznał dotychczasowe gry kwalifikacyjne o I klasę za nieważne (w najbliższym czasie zostaną ogłoszone warunki do zawodów z terminem do 15 czerwca 1913, wezmą w nich udział kluby klasy II A. i II B., rozgrywając z każdym innym klubem dwukrotne zawody), postanowił celem propagandy wzorowej gry na prowincyi wysłać w sezonie jesiennym br. własnym kosztem do większych miast prowincyonalnych z Krakowa i Lwowa drużyny zbiorowe (kluby prowincyonalne mają zgłosić termin i pokryć część kosztów), zaliczył „K. S. Lechia“ we Lwowie i „Ak. Z. Sp.“ w Krakowie do klasy II B., przyjął z podziękowaniem do wiadomości dar prez. Związku prof. L. Żeleńskiego, który ofiarował Związkowi wielki puhar srebrny, jako nagrodę wędrowną w zawodach międzymiastowych polskich.

Wreszcie wymierzono następujące kary: p. Stefan Śliwa („K. S. Polonia“) zakaz gry na cztery tygodnie od dnia 3 bm. za grę w drużynie „T. S. Wisła“. „T. S. Wisła“ zaś za dopuszczenie tego gracza do gry na 10 kor. grzywny.

P. Adam Kogut („R. K. S“) zakaz gry na cztery tygodnie od 8 bm. za równoczesne podpisanie dwóch zgłoszeń. Zgłoszenie tego gracza w klubie „Krakus“ jest nieważne.

P. Stanisław Moskal („K. S. Cracovia“) zakaz gry na cztery tygodnie od 8 bm. za grę w drużynie „Tow. Sp. Wisła“. „T. S. Wisła“ za dopuszczenie tego gracza na 10 kor. grzywny.

„K. S. Cracovia“ za przedwczesne dopuszczenie do gry St. Dobrzańskiego, zwolnionego przez „T. S. Wisła“, 10 k. grzywny.

„T. S. Wisła“ surowa nagana na wzbronione przez Związek organizowanie zawodów zbiorowych, a nagana klubom „A. Z. S.“, „K. S. Polonia“, „R. K. S.“, które na te zawody wyznaczyły graczy.

P. Lesław Boroński przesłał pełnić funkcye sekretarza Związku, objął je p. Wacław Wojakowski, Kraków ul. Dunajewskiego l. 3.

Match. W niedzielę 8 bm. odbędą się zawody w piłce nożnej między „Cracovią“ a opawskim klubem sportowym „Deutscher-Sportverein Troppau“, z którym w sezonie poprzednim spotykali się zwycięsko „biało-czerwoni“ w Opawie, wygrywając w stosunku 3:2. — Opawa wzmożona obecnie takimi graczami jak Maly, Knoll, zapowiada grę wysoką, tak, że „Cracovia“ musi dać wiele wysiłku, by zawody te dały dla niej chlubny wynik.

Sprawy szkolne. Ustne egzamina dojrzałości odbędą się w terminie jesiennym w seminaryach nauczycielskich we wrześniu w następujących terminach:

a) w seminaryach męskich: w Krakowie dnia 20, dla prywatystów d. 27; w Kętach d. 23; w Krośnie d. 16; w St. Sączu d. 25; w Tarnowie d. 16; w Rudniku d. 25; w Rzeszowie d. 16; w Białej w seminaryum prywatnem męskiem T. S. L. dnia 26 września.

b) w żeńskich: w rządowem w Krakowie dnia 19; w seminaryum prywatnem im. Preizendanza dnia 23; im. św. Rodziny 18, Münnichowej dnia 16; w Białej u Sióstr św. Hildegardy 26 września.

Pożar. Wczoraj około godz. 6 wieczorem wybuchł w piwnicy domu przy Małym Rynku l. 6 pożar. Straż pożarna w przeciągu krótkiego czasu pożar ugasiła.

Oszuści w habitach. Onegdaj aresztowano w Wiedniu Mikołaja Dawida, który w charakterze misyonarza z Małej Azyi wyłudzał pieniądze na cele rzekomej jakiejś misyi. Dawid jest dobrze znany na bruku lwowskim i krakowskim, gdzie również w przebraniu mnicha uprawiał hochstaplerski proceder wraz z trzema swymi przyjaciółmi: Joachimem Dawidem, Szymonem Melikiem i Polnsem Georgusem. Czterej ci oszuści zamieszkali przed przeszło rokiem we Lwowie u kupca Marczewskiego, któremu za 6 miesiecy nie zapłacili ani za mieszkanie ani za wikt.

Fałszywi misyonarze kupowali ręczniki i chusteczki, które potem po wsiach w okolicach Lwowa sprzedawali włościanom, jako „relikwie“, żądając po 10 koron i więcej za prosty ręcznik.

Oszuści potrafili zdobyć zaufanie wśród szeregu pobożnych pań we Lwowie, które tę znajomość drogo musiały opłacać. Po występach we Lwowie fałszywi mnisi zjechali do Krakowa, gdzie kontynuowali swą działalność, jak o tem przed 2 miesiącami donieśliśmy. Jeden z nich Mikołaj Dawid dostał się w ręce policyi tutejszej, jednakże tak sprytnie miał podrobione papiery i paszport turecki, że policya nie uznała za stosowne go dłużej trzymać w aresztach i wydaliła go tylko z Krakowa. Mikołaj Dawid wyjechał do Wiednia, gdzie właśnie go przytrzymano.

Trup na ulicy. Dzisiaj rano na ul. św. Józefa przed bramą jednego z domów ujrzano leżącego bez życia jakiegoś człowieka w ubraniu robotniczem. Wezwane pogotowie skonstatowano śmierć. Nazwiska trupa dotąd nie udało się ustalić.

Obława policyjna. Nocy dzisiejszej policya urządziła obławę na krańcach miasta, aresztując 40 podejrzanych osób obojga płci.

Dezerter-złodziej. Inżynier I. Kownacki z Kostrza doniósł do dyrekcyi policyi, że służący jego Intym Melnik, lat 32, dezerter rosyjski, skradł mu 500 koron, rewolwer,

Teatry i widowiska

—

REPERTUAR teatru miejskiego.

7 września
Sobota:
„W gołębniku“.

8 września
Niedziela:
„Kościuszko pod Racławicami“.

9 września
Poniedziałek:
„W gołębniku“.

10 września
Wtorek:
„W gołębniku“.

11 września
Sroda:
„Kolega Crampton“.

12 września
Czwartek.
„W gołębniku“.

13 września
Piątek:
„Kobiety, gra i wino“.

14 września
Sobota:
„Mezalians“.

15 września
Niedziela
„Kobiety, gra i wino“.

16 września
Poniedziałek:
„Mezalians“.

TEATR na wystawie architektonicznej

Sobota:
„Wesoła jama“ Kabaret.

TEATR Nowości.

Operetka:
Cyganerya paryska
Boerscy strzelcy fenomenalni
Brzuchomówca Gdyczyński z Warszawy
Indyiska tancerka z wężami
Muzykalny klown murzyński.

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

Teodora Lisowska, subretka
Walewska, subretka.
La belle Leonora, tancerka hiszpańska.
J. Zeydowski humorysta polski.
Początek o g. 8 wieczó[r]
Kabaret początek o g. 1[1]

EDISON

Początek o godz. 8 i pół wieczó[r]

Nowoczesny Zakład Artystycz. Fotografii

Adam Dębiec

Kraków

Basztową 18 parter.

*31

oraz drugiemu służącemu garderobę wartości 90 koron. Melnik zbiegł w niewiadomym kierunku.

Z Teatru Nowości. Doskonały program codziennie zapełnia salę. Wesoła operetka grana wybornie, cieszy się wielkiem powodzeniem. Atrakcyą wieczoru jest doskonała para strzelców boerskich.

Bandytyzm we Lwowie. „Dziennik Polski“ donosi: Przed około sześciu tygodniami wybrał się jeden ze znanych inżynierów lwowskich, człowiek żonaty, w towarzystwie kobiety z półświatka, na przechadzkę w stronę ulicy Kadeckiej. Było to między godziną 8 a 9 wieczorem. W górnej części ulicy Kadeckiej już w pobliżu cmentarza Stryjskiego, przystąpił nagle do owego inżyniera jakiś człowiek, potrącił go, a kobietę, idąca z nim, w ordynarny sposób zaczepił. Inżynier stanął w obronie kobiety i silnie odtrącił napastnika, który natychmiast znikł w pobliskich gąszczach.

Inżynier, nie zważając na to intermezzo, udał się spokojnie w dalszy spacer ze swą towarzyszką. Zaledwie jednak uszli kilka kroków, gdy nagle otoczyło oboje około 10 mężczyzn — wśród nich znajdował się i poprzedni napastnik — i nim inżynier zdołał się zoryentować w sytuacyi, już go bandyci związali i zaknebiowali mu usta. Nie poprzestając na tem, napastnicy przywiązali inżyniera do drzewa.

Gdy się to działo, „zajęło się“ tymczasem kilku innych bandytów towarzyszką inżyniera. I jej zaknebiowano usta, obalono na ziemię, rozebrano prawie do naga i w oczach inżyniera pastwiono się nad nią w tak ohydny sposób, że nieszczęśliwa zemdlała.

Po dokonaniu gwałtu, bandyci ulotnili się, pozostawiając ofiarę swego zbydlęcenia w stanie nieprzytomnym, a inżyniera przywiązanego do drzewa. Dopiero rano znaleźli obie ofiary bandytów przechodzący tamtędy ludzie, którzy, prawdopodobnie na prośbę inżyniera, zachowali o tym wypadku najgłębsze milczenie.

Inżyniera przewieziono do domu, gdzie wskutek przeziębienia i ataku nerwowego, przeleżał dni kilka, kobietę zaś odstawiono do szpitala powszechnego, gdzie w 10 dni potem zmarła.

Z kroniki żałobnej.

Hipolit Cromiński, lat 60, zmarł dnia 6 b. m.

Dr. Bronisław Wawrzecki, em. lekarz powiatowy, lat 57, zmarł 6 b. m.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 6. września termometer dochodził od [illegible] do [illegible] C. barometr wahał się.

Dnia 6-go wrześ. o godz. 7-ej zrana stan barometru [illegible] mm.

stan termometru: [illegible] C.

Wiatr zachodni.

Prognoza: Dziś: pogoda.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 12·2 C., najniższa 5·2 C. Ciśnienie powietrza [illegible] Kierunek wiatru: zachodni.

Prognoza: pogoda zmienne

Telegramy „Nowin“.

O uzupełnienie gabinetu.

Kandydaci na opróżnione teki.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Dzisiejsza „Neue Fr. Presse“ w dalszym ciągu rozważa szanse poszczególnych kandydatów do opróżnionej teki ministerstwa rolnictwa i wkrótce opróżnić się mającej teki ministerstwa handlu. Największe szanse otrzymania teki ministra rolnictwa ma prof. Cyryl **Horaczek**.

„Związek austryac. przemysłowców“ (najpoważniejsza w państwie organizacya, z którą rządy się liczą), zaprotestował przeciw zamianowaniu szefa sekcyi w ministerstwie rolnictwa Seidlera ministrem handlu. Zdaniem „Związku“ Seidler jest przyjacielem agraryuszów, a powołanie takiej osobistości na ministra handlu w ważnej chwili rozpoczęcia prac przygotowawczych nad nowymi traktatami handlowymi, odbiłoby się niekorzystnie na całej konjunkturze handlowo-przemysłowej w państwie.

O termin zwołania parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Poseł Gross ze związku niemieckiego odbył wczoraj konferencyę z ministrem Heinoldem, na której domagał się, aby Izba posłów nie została wcześniej zwołaną, jak w drugiej połowie października tak, aby Sejmy krajowe miały czas załatwić najpilniejsze sprawy.

Turcya wobec akcyi hrabiego Berchtolda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsza „Neue Fr. Presse“ donosi z Konstantynopola, że gdyby mocarstwa na skutek akcyi hr. Berchtolda wystąpiły z kollektywnym krokiem wobec Turcyi, rząd turecki natychmiast wystąpi z wnioskiem zniesienia kapitulacyi, przyznającym obywatelom poszczególnych państw, mieszkającym w Turcyi pewne przywileje prawno-publiczne, oraz zażąda zgody mocarstw na podwyższenie ceł. Tylko w tym wypadku Turcya skłonną by była przeprowadzić reformy wewnętrzne w myśl życzeń mocarstw.

Czesi przeciw ministrowi Hochenburgerowi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Poseł Fiedler był wczoraj u hr. Sturgkha i zaprotestował imieniem związku posłów czeskich przeciw znanemu rozporządzeniu ministra Hochenburgera, zakazującemu sądom powiatowym w Czechach północnych przyjmować — wbrew dotychczasowej praktyce — przyjmować podania stron w języku czeskim.

W przededniu wojny bułgarsko-tureckiej.

Bułgarya mobilizuje, a rząd turecki konferuje...

Paryż. Wczoraj krążyły tu pogłoski, iż **Bułgarya urządziła mobilizacyę**. Pogłoski te nie znalazły potwierdzenia, jednakże ogólnie sądzą, że mobilizacya tam nastąpi i **że konflikt zbrojny między Bułgaryą a Turcyą jest nieuniknionу.**

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tutaj z Konstantynopola, że dzisiaj odbędzie się tam rada ministrów nad międzynarodową sytuacyą, zwłaszcza nad sytuacyą na Bałkanach, o której nadchodzą niepokojące wiadomości.

Znowu bunt w armii rosyjskiej.

120 zabitych, 200 rannych.

Warszawa. (Tel. wł.). **W Oranach, gub. wileńskiej wybuchł bunt wśród konsystujących tam saperów. Żołnierze rzucili się na oficerów z bronią w ręku. Wezwano natychmiast pułk piechoty, który dał ognia do zbuntowanych saperów. Wywiązała się długa strzelanina, są ranni i zabici. Liczba ich dotąd nie została ustalona. Na podstawie jednak pierwszych wiadomości, jakie się przedostały z Wilna do Warszawy mówią o 120 zabitych i 200 rannych. Bunt został stłumiony.**

W ostatniej chwili otrzymaliśmy telegram z Warszawy tej treści:

Warszawa. (Tel. wł.). Podczas buntu saperów w Oranach **liczba zabitych wynosi 120, rannych 200 żołnierzy.** Cyfry te odpowiadają zupełnie faktycznemu stanowi rzeczy. Władze usiłują całą sprawę zataić.

Koniec mordu rytualnego

Warszawa. (Tel. wł) Do pism tutejszych telegrafują z Kijowa, że głośna sprawa zamordowania Juszczyńskiego na tle rytualnym **zostanie umorzona**. Śledztwo prowadzone na podstawie rewelacyi dziennikarza Bruszkowskiego wykazało brak wszelkich poszlak do oskarżenia o mord rytualny. Przebywający od półtora roku w więzieniu żyd Bejlis zostanie w tych dniach wypuszczony na wolność.

Strejki

Warszawa. (Tel. wł.) W fabryce metalurgicznej „Wawer“ porzuciło wczoraj pracę 110 robotników. Fabrykę zamknięto na czas nieograniczony.

Nie będzie amnestyi!

Petersburg. (Tel. wł.) Zapowiedziane ogłoszenie amnestyi z powodu uroczystości jubileuszowych 1812 roku w Borodinie dla przestępców politycznych, szczególniej z procesów prasowych nie nastąpi.

Olbrzymi strejk.

Łódź. (Tel. wł.). W Zduńskiej Woli porzuciło wczoraj **10.000 tkaczy** pracę. Strejkujący żądają podwyższenia płacy i utworzenia kas zapomogowych. Przebieg strejku jest na razie spokojny, Policya i wojsko silnie skonsygnowane w obawie zaburzeń. Odbywają się masowe rewizye i aresztowania strejkujących.

Kandydaci w Królestwie.

Warszawa. (Tel. wł.) Dotychczas wystawione są następujące kandydatury na posłów do Dumy z Królestwa Polskiego. Z Warszawy: Dmowski i Patek, z gub. warszawskiej, H. Radziszewski, nar. dem. z Łodzi: Dobranicki, postępowiec, Leman, kandydat Niemców i in., z guberni piotrkowskiej Łempicki, chrześ. społ., z kaliskiej dotychczasowy poseł Parczewski z łomżyńskiej Harusiewicz, dotychczasowy poseł, z płockiej Konic, postępowiec, z radomskiej ks. Radziwiłł i z lubelskiej dotychczasowy poseł Nakonieczny. Jakie będzie ustosunkowanie tych kandydatur, zależy w znacznej mierze od żydów, którzy w niektórych miastach stanowią większość.

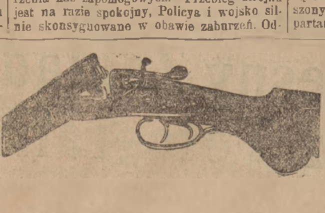
Obywatelski czyn.

Łódź. (Tel. wł.) We wszystkich wczorajszych gazetach żydowskich ukazały się oświadczenia, że żydzi nie będą głosować na kandydata Niemców, lecz oddadzą swe głosy Polakowi.

Ułaskawienie Łopuchina.

Petersburg. (Tel. wł.) w związku z niedawnym spotkaniem Burcewa z Azefem, krążą tutaj pogłoski, że wkrótce zostanie ogłoszony akt o ułaskawieniu b. dyrektora departamentu policyi Łopuchina.

NOWO OTWARTY
MAGAZYN BRONI
POD FIRMĄ
R. Gliniecki i B. Wierzejski
W KRAKOWIE ul. Szewska 2.



9.37a poleca
bogaty wybór broni
wszelkich systemów, przyborów myśliwskich, sportowych oraz WŁASNĄ PRACOWNIĘ i WARSZTATY REPERACYJNE.

Wiec sędziów w Wiedniu

Sądy przysięgłych czy Sądy ławnicze?

W Wiedniu obraduje obecnie powszechny wiec sędziów z Austryi, na który przybyli także delegaci z Węgier, Niemiec i Bułgaryi. Zachodnio-galicyjską organizacyę sędziowską reprezentuje r. s. kr. Dr. Muczkowski z Krakowa.

Zagaił obrady prezes austryackiego zjednoczenia sędziów, dr. Elsner, który, po omówieniu zadań tego pierwszego w Austryi zjazdu sędziów, poruszył w obszerniejszem przemówieniu sprawę niezawisłości stanu sędziowskiego i sądownictwa, oraz sprawę awansów sędziowskich.

Obecny minister sprawiedliwości dr. Hochenburger, opierając się na wywodach dr. Elsnera, podniósł wartość niezawisłości sędziowskiej, ale sprzeciwił się wszelkiemu ograniczeniu praw Korony i ministerstwa co do obsadzania posad sędziowskich. Sprzeciwił się również żądaniu, aby przy awansach i nominacyach sędziowskich decydującą była ilość lat służby, a nie kwalifikacye osobiste. Awans czasowy może być jedynie pomocniczą instytucyą, aby sędziom ułatwić uzyskanie pewnej minimalnej rangi i minimalnego dochodu.

Bardzo zajmującym był referat radcy Altmana z Wiednia na temat, czy należy zatrzymać sądy przysięgłych, czy wprowadzić sądy ławnicze. Referent doszedł do wniosku, że sądy przysięgłych należy stanowczo zatrzymać i oświadczył się przeciw sądom ławniczym, podnosząc, że utrzymanie sądów przysięgłych leży także w interesie rządu, aby zwłaszcza sprawy polityczne były sądzone przez te sądy. Byłoby wskazanem, aby sądy przysięgłych zostały tak zmodyfikowane, by do nich dopuszczone były wszystkie warstwy ludu.

* * *

Kwestya sądów przysięgłych czy ławniczych, mająca już bogatą literaturę, weszła znowu na porządek dyskusyi codziennej, zwłaszcza, że rząd zamierza w najbliższej przyszłości przedłożyć parlamentowi projekt nowego kodeksu karnego.

Sądy przysięgłych w tej formie, w jakiej obecnie w Austryi istnieją, zostały zaprowadzone ustawą o procesie karnym z r. 1873. Na ogół należy stwierdzić, że sądy przysięgłych w Austryi stoją na wysokości swego zadania, lubo długoletnia praktyka wykazała, że konieczne są pewne reformy, zmierzające do zmodernizowania tej instytucyi. Chodzi w pierwszym rzędzie o to, że losowanie przysięgłych odbywa się na podstawie przestarzałych przepisów, tak, że właściwie do udziału w wymiarze sprawiedliwości dopuszczone są tylko klasy posiadające, opłacające podatek bezpośredni w pewnej wysokości. Reforma w tym kierunku powinna oprzeć instytucyę przysięgłych na jaknajszerszych warstwach ludności, bez względu na opłacany podatek, zatrzymując jako kryteryum census inteligencyi w połączeniu z opłacanym podatkiem. Z drugiej zaś strony ta sama długoletnia praktyka wykazała, że pewne kategorye spraw przekazane dotychczas sądom przysięgłych, powinny podlegać kompetencyi trybunałów orzekających, złożonych z 3 względnie 4 sędziów koronnych i na odwrót.

Należy atoli stwierdzić, że podnoszą się liczne głosy, domagające się wogóle zniesienia sądów przysięgłych i zaprowadzenia w ich miejsce (wzorem niemieckim) sądów ławniczych (*Schöffengerichte*). W sądach ławniczych zasiadają, jak wiadomo, razem sędziowie koronni i sędziowie obywatelscy, tworząc jeden trybunał, orzekający zarazem o winie i o karze. Nie ulega wątpliwości, że zwłaszcza w naszych stosunkach — sądy ławnicze nie dawałyby pełnej gwarancyi wymiaru sprawiedliwości, gdyż w sądach tych sędziowie zawodowi niewątpliwie by górowali nad sędziami obywatelskimi, skłaniając ich niejednokrotnie do orzekania w myśl martwej litery prawa, częstokroć rozbieżnej z postulatami bujnego życia. Sędziowie obywatelscy staliby się poprostu manekinami w ręku sędziów koronnych, jak o tem bez osłonek na wiecu mówił Dr. Feistmantel, prezes wiedeńskiej Izby adwokackiej, dzieląc się z uczestnikami wiecu wrażeniami, jakie odniósł z długoletniej obserwacyi toku urzędowania w niemieckich sądach ławniczych.

Ten zatem wzgląd socyalny najsilniej przemawia przeciw zaprowadzeniu sądów ławniczych, a nie od rzeczy będzie zaznaczyć że tak znakomity kryminalista, jak prof. E. Krzymuski, (należący do obozu konserwatywnego) jest przeciwnikiem sądów ławniczych, domaga się jednak racyonalnej reformy sądów przysięgłych.

Parlament ludowy, wybrany na podstawie powszechnego głosowania z pewnością nie będzie skłonnym do ograniczania współudziału szerokich warstw ludności przy wymianie sprawiedliwości — tego klejnotu uprawnień obywatelskich, okupionego ciężkiemi walkami w rewolucyjnej dobie r. 1848. A jako objaw znamienny i wielce korzystny należy zanotować, że z łona sędziów koronnych wychodzi obecnie inicyatywa, sprzeciwiająca się zaprowadzeniu sądów ławniczych, jak o tem świadczy wspomniany na wstępie referat radcy Altmanna, wygłoszony na obecnym wiecu sędziów w Wiedniu.

Uczczenie chłopa-poety.



W Dzikowie pod Tarnobrzegiem obchodzono w ubiegłą niedzielę niezwykłą uroczystość, mianowicie uroczystość obdarzenia chłopa-poety, Ferdynanda Kurasia, zagrodą, zakupioną ze składek publicznych. Powyżej zamieszczamy portret chłopa-poety.

Ferdynand Kuraś.

CHŁOP POETA.

Nazwisko Ferdynanda Kurasia spotkałem po raz pierwszy przed laty kilkunastu w jednym z kalendarzy ludowych w Galicyi — pisze w „Kurjerze Warsz." znany poeta p. Z. Dębicki. — Mówił mi wówczas wydawca tego kalendarza, p. Kacper Wojnar, gdy zapytałem go o autora wiersza, pod którym Kuraś był podpisany, że jest sobie w Tarnobrzegu taki włościanin-poeta, samouk, proletaryusz bezrolny, który rwie się do pióra i „składa" bardzo udatne wiersze, nacechowane wybitnym patryotyzmem, gorące w swojem uczuciu, a w formie najzupełniej poprawne.

Powiedział także, iż niebawem ogłosi drukiem zbiór utworów chłopa-poety i że wówczas zobaczymy wszyscy, że to jest talent „z Bożej łaski", wart uwagi i poparcia. Jakoż w kilka lat potem, w r. 1905-ym, Wojnar przysłał mi niewielki, skromnie wydany zbiorek poezyi p. t. „Z pod chłopskiej strzechy", który przekonał mnie najzupełniej o słuszności zdania zasłużonego w naszej literaturze ludowej pisarza i wydawcy. Wojnar miał słuszność. Kuraś okazał się urodzonym poetą.

Oczywiście, nie mogło być mowy o wysokim kunszcie, o dostrojeniu się do ogólnego tonu liryki współczesnej. Te proste poezye miały w sobie jednak rzecz — niezaprzeczenie należącą do dziedziny prawdziwej poezyi — głębokie, szczere uczucie.

Nadto z kart tej małej książeczki wyzierała dusza, najzupełniej uświadomiona co do położenia ojczyzny i boleśnie zadumana nad jej losem obecnem. Tak, jak pisał Kuraś, mógł pisać tylko zupełnie dojrzały chłop-obywatel, jasno patrzący na otaczające go sprawy.

Ten poeta ludowy zrozumiał przedewszystkiem dwie rzeczy: to, co tak dosadnie określił Wyspiański w słowach: „chłop potęgą jest i basta!" i to, że potęga ta bez należytej oświaty nigdy znaczenia swego nie osiągnie.

Dążenie też do oświaty stało się jego ideą przewodnią.

W „Przedświcie" swoim pisał:

„Bo coraz częściej zagląda w chaty
Anioł, co nosi miano oświaty
I wznosi ludzi w słoneczny świat,
A objaśniając z górnej wyżyny
Straszną niedolę polskiej krainy.
Wskazuje w przyszłość niedługich lat".

Wiara w tę „przyszłość niedługich lat" stanowi zręb ideowy całej poezyi Kurasia, wiara mocna i niezachwiana, prawdziwie chłopska.

W duszy chłopa niema wogóle miejsca na zwątpienia, na szamotania się, na wzloty i upadki, które męczą „przecywilizowane" dusze współczesne.

Przy wielkiem poczuciu rzeczywistości chłop polski, z natury realista, niełatwo da sobie wydrzeć to, co raz zdobył. Jeśli więc zdobył wiarę, to trzyma się jej krzepko. Tak właśnie „krzepko" trzyma się Ferdynand Kuraś swojej wiary w jutro i apostołuje ją pomiędzy ludem za pomocą swojej poezyi, którą wzywa do wytrwania i poucza o obowiązkach wobec ojczyzny:

„O ludu polski, aza ty wiesz o tem,
Jaka olbrzymia drzemie w tobie siła?
O ludu polski, zlany krwawym potem,
Aza wiesz o tem, że ojczyzna miła
Odkąd niedoli brzemię pierś jej tłoczy,
Ku tobie, ludu, zwraca swoje oczy".

W tem urywku z wiersza „Do ludu polskiego", zamieszczonego w „Wiązance z chłopskiej niwy", stanowiącej drugi, ogłoszony drukiem zbiór poezyi Kurasia, mieni się całkowite wyznanie jego wiary narodowej i wyznanie to żadnych nie potrzebuje już komentarzy.

AFISZ TEATRU miejskiego.

W Niedzielę 8-go września.

Kościuszko pod Racławicami

nap. W. Lasota.

OBRAZY.

I. U prezydenta.
II. Przysięga.
III. Rzeź w Kozubowie.
IV. Bartosz Głowacki, (w IV. obrazie opowiadanie Lirnika i Bitwy Racławickiej).
V. Okopy.
VI. Bitwa Racławicka (układ W. Kossaka).
VII. Nobilitacya.

OSOBY:

Kościuszko — L. Solski
Wodzicki, gen. — Rygier
Lichocki, prez. m. Krakowa — W. Szymborski.
Lichocka — Wielandówna
Anna, jej córka — J. Janiczówna.
Ruciński feldw. — Schmidt.
Lasakiewicz, Szkummer, Deianetty, radni miasta Krakowa — H. Wöjcicki, Z. Nowakowski, B. Pachalski
Kaspery, pocztm. — G. Senowski.
Wasilewski, kap. — W. Biegański.
Kranze, kupiec — J. Nowicki
Sikorski, szewc — Gorzkowski
Dutkiewicz. — J. Trzywdar
Brandyska. — J. Modzelewska.
Świdzicki, włośc. — W. Miarczyński.
Katkow, prapor. — Nowacki.
Lenartowicz — Wł. Kosiński.
Krzycki, nam. — J. Boroński.
Nicefor — M. Jednowski.
Onufry — Brandt.
Starosta Szujski — Maryański.
Starościna — A. Kosmowska
Filomena — St. Słubicka.
Łykoszyn, pułk. — Siemaszko.
Grabienników, — St. Jarszewski.
Nikoforof, rotm. — Z. Noskowski.
Abraham, — L. Pończa.
Kuba, karbowy — H. Schmidt.
Głowacki, — Ruszkowski.
Barbara, żona — Sokolicz
Kowale — M. Brokowski, Senowski.
Radzik, ekonom — Pachalski.
Jan, lirnik — St. Stanisławski.

Fabryczny skład Kufrów, Waliz, Toreb, Neceserów i Torebek damsk.

Rękawiczki skórkowe jedwabne i niciane. Woalki, Pledy angielskie damskie do powozu i podróżne. Kasety z przyborami do paznogci. Wszystkie towary po cenach bez konkurencyi poleca

ANASTAZY FRONCZ

771 KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA 17.

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·[illegible] d. [illegible]
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
11·— d. [illegible]
2·50 d. posp.
[illegible] d. osob.
5·[illegible] d. osob.
7·15 n. miesz.
[illegible] n. [illegible]
9·— n. osob.
10·[illegible] n. osob.
11·[illegible] n. osob.

Do Wiednia:
[illegible] n. posp.
[illegible] n. posp.
[illegible] n. posp.
[illegible] d. posp.
[illegible] d. osob.
[illegible] d. osob.
[illegible]·57 d. [illegible]
[illegible]·00 d. posp.
2·53 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:
7·— d. posp.
10·45 d. osob.
3·40 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:
8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Przewodnik krakowski.

Wawel. Groby królewskie, [illegible]

Wystawa Tow. Przyj. Sztuk Pięk. [illegible] od g. [illegible]—4. Wstęp w niedziele 30 h., w dni powszednie 60 hal.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte codziennie od godz. 10—4 w miesiącach [illegible] od 11—3. Wstęp w poniedziałki 2 kor., w dni powszednie 1 koronę, w niedziele i święta 20 hal. od osoby.

Muzeum im. Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10—4 w miesiącach zim. od 11—3. Wstęp 60 h. od osoby.

Muzeum hr. Hutten Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codz. od godziny 10—4 (w mies. zim. od 11—3). Wstęp 50 hal. od osoby.

Muzeum techniczno-przemysł. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codz. od g. 9—1 i od 3—6 poł. za opłatą 40 h. od osoby dorosłej i 20 h. od dzieci od lat 10-ciu. W niedziele i święta, z wyjątkiem [illegible] do zbiorów od g. 10— bezpłat.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte we wtorki i piątki od godz. 9—1.

Ogród botaniczny otwarty od 15 kwietnia do 15 październiku codziennie z wyjątkiem soboty od g. 6—12 i od 3 do 8, a w niedziele i święta tylko popoł. [illegible] codziennie od g. 7 do 9 wieczorem.

Urodził się Kuraś i wychował nad Wisłą, na ziemi małopolskiej, która po tamtej stronie granicy niejednego już wydała chłopa-obywatela. Dość przypomnieć wójta z Dzikowa, Jana Słomkę, o którego pamiętniku piszemy. Z tych samych stron, z tej samej miejscowości pochodzi Kuraś. Życie tam już bije tętnem o wiele pełniejszem, niż gdzieindziej. Włościanin wie, dokąd dąży i czego mu potrzeba.“

* * *

Przed kilku dniami, jak donieśliśmy, Kuraś otrzymał dar obywatelski: własną zagrodę i stał się z bezrolnego proletaryusza gospodarzem samodzielnym.

Niewątpliwie, chodząc za pługiem po własnej ziemi, niejedną jeszcze wyśpiewa pieśń, która gorącem uczuciem przemówi do braci-włościan i będzie także, jak owo ziarno z posiewu, które z czasem zaszumi kłośną niwą na dotychczasowych ugorach życia polskiego.

Wojujący esperantyzm.

Reklama i fałsze.

Z okazyi Zjazdu esperantystów w Krakowie „Nowiny“ poinformowały swoich czytelników w fachowych artykułach za i przeciw o obecnym stanie tego języka międzynarodowego, zaznaczając jasno, że nie można przywiązywać do tego językowego fabrykatu p. dra Zamenhofa nadzwyczajnych nadziei. Esperanto jest taką samą mrzonką i zabawką, jaką był volapük i wiele tym podobnych fabrykatów, nie wyłączając zreformowanego Esperanta zwanego „Ido“.

O zapalczywej walce, którą esperantyści prowadzą z „idystami“ (zwolennikami Ida) podaje dr. Filip Axer w „Gazecie Porannej“ kilka wielce charakterystycznych szczegółów. Przytaczamy z nich kilka ważniejszych.

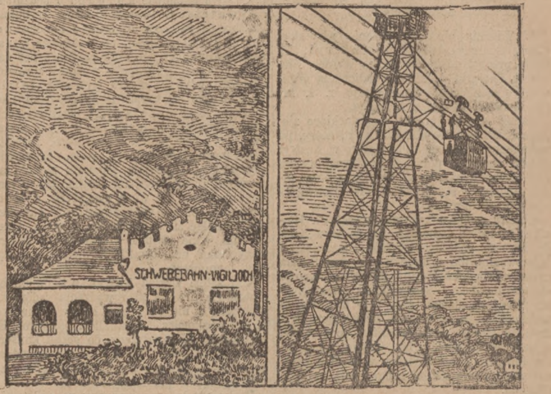
Z okazyi światowej wystawy w Paryżu w r. 1900 obradowało równocześnie kilka międzynarodowych kongresów. Naoczne trudności wynikające z rozmaitości języków sprawiły, że kongresy wybrały z pośród siebie delegacyę celem wyboru i przyjęcia języka międzynarodowego.

Póki zwolennicy Esperanta mieli nadzieję a nawet przekonanie, że język ich zostanie zaaprobowany „en bloc“ przez delegacyę, z góry poddawali się jej kompetencyi i wyrokowi a jednomyślność wszystkich uchwał komitetu, stwierdzona podpisami wszystkich jego członków, obejmowała także głos i podpis p. Boiraca członka komitetu delegacyi a jednocześnie prezesa „Lingva komitato“. I już z góry pojawiały się w dziennikach paryskich komunikaty o szumnych tytułach jak „Tryumf Esperanta“ i t. p. Gdy jednak uchwała komitetu delegacyi odrzuciła Esperanto w jego pierwotnej formie, nastąpił w obozie esperanckim nagły zwrot. Esperancka „Lingva komitato“ zerwała z delegacyą i ze zwolennikami reformy esperanta. Rozpoczęła się zacięta walka; od roku 1908 pojawia się szereg artykułów w pismach esperanckich, skierowanych w sposób osobisty i napastliwy przeciw członkom delegacyi, ludziom nieskalanego charakteru i światowej sławy naukowej, jak przeciw profesorowi Ostwaldowi przewodniczącemu komitetu delegacyi, którego imienia esperantyści mimo to nie przestają wyzyskiwać wobec nieświadomego ogółu, jako środka propagandy Esperanta, z racyi tej, że Ostwald niegdyś był Esperantystą, choć od czasu powstania języka Ido jest przeciwnikiem Esperanta; zwodzi się publiczność artykułami, zaopatrzonymi w sfingowane podpisy uczonych (jak artykuł w „Lingva internacia“, lipiec 1908, noszący *bezprawnie* podpis prof. Beaudouin de Courtenay).

Prócz tych nazwisk przytacza dr. Axer szereg nazwisk uczonych, których pisma esperanckie nadużyły, aby w ten sposób zyskać w obec publiczności na powadze.

Wszystkich zaś esperantystów podejrzanych o sprzyjanie reformom, na hasło dane z „Centra Oficejo“, obłożono niejako klątwą, poskładano z urzędów i poprostu powyrzucano z towarzystw i klubów; przeciw reformatorom podjęto nagonkę, która zmusiła ich do tem prędszego zorganizowania się niezależnie od Esperanta, a gdy te środki się wyczerpały, usiłują esperantyści kompletnem przemilczaniem zwalczać Ido.

Najwyższa kolej napowietrzna.



W dniu urodzin cesarza 18 bm. otwarto w Meranie kolej napowietrzną nad przełęczą Vigilo. Jestto najwyższa kolej napowietrzna w Austryi, gdyż biegnie na wysokości 1446 m. Z końcowej stacyi tej kolei roztacza się wspaniały widok na dolinę Adygi, na Meran i Dolonuty. Wagony tej kolejki uwieszone są na stalowych linach. Rycina nasza przedstawia także stacyę centralną tej kolejki.

Z krakowskiego bruku:

Właściciel kawiarni psychologiem.

Dawno już nie byłem w kawiarni Teatralnej *visàvis* teatru miejskiego. — Zachodzę tam onegdaj wieczorem po drugim akcie granej sztuki, a właściciel wita mnie uprzejmie i proponuje wygodne pod oknem miejsce. Ludzi wiele, ale i pustych stolików kilka.

— Obawiałem się, że nie znajdę miejsca — powiadam gospodarzowi.

— O dziś niema obawy, bo teatr pusty.

— A skąd pan to wie?

— Bo po dobrym teatrze, pełno u mnie ludzi, chcących posłuchać muzyki w kawiarni.

— Ależ ja wracam tylko co, sala była pełna.

— To nic, bo to darmochy?

— Po czem to pan poznaje, że darmochy?

— Ja mam takiego kelnera, który jak pobiegnie do garderoby i spojrzy po ludziach i po wieszadłach, to zaraz wie, czy u mnie będzie pełno, czy nie...

— Jakto?

— Jeżeli na wieszadłach widzi palta i jedwabne okrycia damskie, to choćby tego było nie wiele, ja wiem że u mnie będzie pełno i stolika nie będzie wolnego.

— No dobrze, a cóż o darmochach?

— Jak przed rozpoczęciem naraz wiele osób, szczególnie pań, spieszy się, to darmochy; jeżeli po drodze wkładają rękawiczki, to darmochy; jeżeli mamy długo poprawiają córkom toalety, to darmochy; jeżeli kilka sztuk ubrań chcą garderobianej wpakować na jeden numer, to darmochy — jeżeli nie kupują programów, to darmochy; jeżeli nieustannie dopytują się nawzajem o bilety: gdzie masz bilety?, nie zapomniałaś biletów? — to darmochy!!

W tej chwili wrócił kelner i rzekł gospodarzowi na ucho:

— Ludzi kupa, ale z tego nic!

I tak rzeczywiście było!

NADESŁANE.



Pierwszorzędne dekoracye i urządzenia.
Odznaczony medalem i krzyżem
Zakład pogrzebowy J. Horak
Kraków, ul. Mikołajska L. 14.
Telefon Nr. 248.
Najtańszy przewóz zwłok, ekshumacya etc.

Dr Henryk Rübner
otwarzył kancelaryę adwokacką
w Krakowie
Rynek Główny 9. (Pasaż Bielaka).

Obrońca w sprawach karnych.
Dr. GOLDBLATT
otworzył kancelaryę adwokacką
w Krakowie
ul. Szewska Nr. 15-ty. II-gie piętro.

W palarni haszyszu.

W Paryżu rozpowszechnia się coraz bardziej nałóg palenia haszyszu. W tych dniach udało się literatowi p. Montigny, dostać do jednego z tych, przed okiem profana i policyi znakomicie ukrytych przybytków „nadziemskich rozkoszy“. P. Montigny opisuje swe wrażenia w paryskim „Journal'u“ w następujących słowach:

Ulica, przy której stoi ów tajemniczy dom z palarnią znajduje się w samem centrum Paryża i należy do najruchliwszych. Wchodzę do wąskiej, wysokiej kamienicy, podobnej do setki innych na prawo i lewo. Do schodów idzie się przez sień tak ciemną, że tylko trzymając się ręki świadomego rzeczy towarzysza, można przejść tych kilkanaście kroków. Przy schodach stoi portyer i puszcza nas dopiero wówczas, gdyśmy wymówili imię panny „K“. Dama, która ułatwia amatorom haszyszu używanie tego narkotyku, mieszka na drugiem piętrze. Sama otwiera przybyszom drzwi i wita ich miłym uśmiechem. Jest to osoba w starszym wieku, o włosach siwiejących, nieco otyła, niezwykle sympatycznej powierzchowności. Ubrana jest z wyszukaną elegancyą.

Na wieszakach wisiały trzy męskie kapelusze — nie będziemy więc sami. Panna K. ma zresztą zawsze gości. Wprowadza nas do saloniku i przedstawia siedzącym na fotelach panom:

— Oto nowi panowie, oto moi przyjaciele.

Na tem kończy się prezentacya, oczywiście bez wymieniania nazwisk.

Znajomość zawiązuje się łatwo, zwłaszcza że panowie, których zastaliśmy, są w doskonałym humorze. Zaczyna się ożywiona rozmowa o tem i o owem. Prym wiedzie pani domu, osoba dość wykształcona i wcale oryginalna, harmonizująca znakomicie z całem swem otoczeniem. W saloniku, gdzie siedzimy pełno prześlicznej sewrskiej porcelany na stolikach i półkach; na liliowym dywanie stoją złocone meble a la Louis XV, na ściennych dywanach połyskuje przepyszna, staroświecka broń. Po chwili zaczyna p. K. przygotowania do rozkosznej sjesty słowami:

— Żebyście kochani panowie wiedzieli, ile trudności należy przezwyciężyć, by dostać taką odrobinę. A co za kłopot, gdy zapasik się skończy. Oto ostatnim razem musiałam nawet korzystać z grzeczności pewnego dyplomaty, który ma znakomitą opinię... Przywiózł mi kilkanaście tabletek z Egiptu.

Tu uśmiechnęła się p. K. filuternie, wyjmując z jakiejś starej szkatułki kilka zielonawych kawałków podobnych z kształtu do tabliczek czekolady. Był to haszysz. Następnie rozgrzała jeden z nich nad świecą, tak że zmiękł jak wosk; z tej masy powstały długie, cieniutkie wałeczki, grubości i długości mniej więcej zapałki, które się wsuwa do zwykłych papierosów.

Panna K. podaje je nam z zapraszającym uśmiechem. Zaczynam palić, z początku z niedowierzaniem, za chwilę już zupełnie swobodnie. Smak gorzkawy, ale nic nadzwyczajnego. Natężam myśli w kierunku samoobserwacyi i obserwacyi towarzyszów i zdaje mi się po kilku minutach, że nastrój wogóle się ożywił, że wszyscy zrobili się niezwykle wielomówni, a ja sam mam ogromną ochotę śmiać się na całe gardło. Jeden z panów poruszył kwestyę wojny włosko-tureckiej, temat nie nadający się w normalnych warunkach do humorystyki, a jednak wtenczas byłem najmocniej przekonanym, że niema nic zabawniejszego pod słońcem, jak właśnie wojna włosko-turecka. Śmieję się i śmieją się inni.

Nagle spoglądam na pannę K. i zdaje mi się, że jej i tak już okrągła postać zaczyna się gwałtownie rozrastać i zaokrąglać... Patrzę i oczom nie wierzę: Panna K. wygląda już jak olbrzymia kula, a ja czuję, że stałem się lekkim jak piórko; sekunda jeszcze — a ulecę pod sufit jak dziecinny balonik.

Na szczęście i pokój, w którym poczynają się te dziwne przemiany, jest również niezwykle elastycznym wszerz, wzwyż i wzdłuż. Zaczyna się rozszerzać jak harmonijka; patrzymy się na siebie i wybuchamy homerycznym śmiechem. Naraz zaczynam uczuwać gwałtowny głód, a zjadłbym teraz z przyjemnością kawałek rokfortu i tylko rokfortu, tylko na rokfort mam szalony apetyt. Spoglądam na statuetkę z porcelany, stojącą pod lustrem, a oto figurka zaczyna się kiwać, coraz silniej i tak jakoś nieznośnie, że p. K. musi ją wynieść z pokoju.

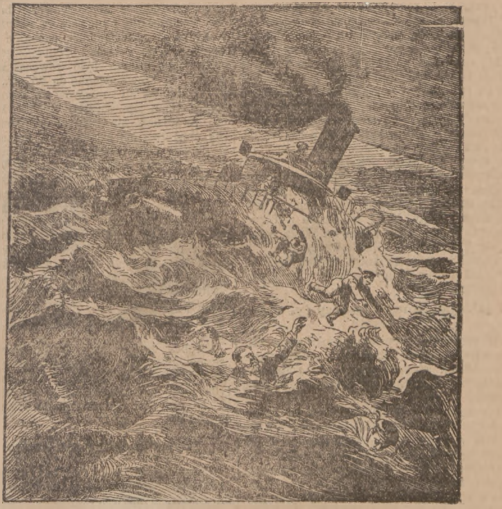
Skończyły się papierosy z haszyszem, palimy dalej już zwykłe. Nagle nasza kulista gospodyni kurczy się do swej pierwotnej objętości, salonik ściąga się gwałtownie, wojna przestaje być podnietą do nieustających wybuchów śmiechu i wogóle wszystko wraca do stanu normalnego. A równocześnie ogarnia człowieka jakiś niesmak, niechęć, a u mnie pozostaje nadto i głód i szalony apetyt, ale rzecz szczególna tylko na rokfort!

Wstaję, p. K. odprowadza mnie do drzwi i żegna uprzejmie:

— Pierwszy raz, to pan właściwie niczego jeszcze nie użył, ale gdy pan przyjdzie raz drugi, damy pigułki; zobaczy pan, boskie wprost uczucie!

O nie — kończy haszyszowe wspomnienia p. Montigny — już tam nie wrócę. Wystarcza mi zupełnie ten przedsmak obłędu, który na szczęście już minął!

Katastrofa torpedowca.



(Opis na stronicy 11-ej)

Pamiętniki włościanina polskiego.

Jan Słomka „Od pańszczyzny do dni dzisiejszych“, z przedmową prof. dra Fr. Bujaka.

Leży przed nami skromna, przez krak. drukarnię Nakładową wydana książeczka, napisana przez wójta z Dzikowa, Jana Słomkę. Treść pamiętnika została spisana częścią przez niego, a częścią podyktowana synowi Janowi, słuchaczowi uniwersytetu Jagiell., który zajął się też układem całości do druku.

W pamiętniku Słomka sięga w swych wspomnieniach daleko w przeszłość, bo aż po rok 1846. Przypomina sobie, jak przez sen, jak ojciec wpadł do izby — a właśnie był w domu zabity wieprzak — i wołał do matki i babki: „Gotujta tę wieprzowinę, niech dzieci jedzą i wszyscy, a resztę trza zakopać, bo rewolucya idzie, to wszystko zabierą, a i nas zabić mogą“. Od Mielca szła rabacya, szlachta uciekała do zamku hr. Tarnowskiego w Dzikowie, gdzie był spokój do końca chłopskiej ruchawki. Ważniejszych zdarzeń, tyczących się rzezi galicyjskiej, nie znajdujemy w pamiętniku; włościanie z okolic Tarnobrzegu siedzieli cicho, przywiązani do dworu, który był im zawsze pomocą i opieką.

Rolnicza Spółka piekarska w Łoniowach „Pług“

poleca najprzedniejszej jakości chleby żytnie i pszenne.

Główny skład na Kraków przy ulicy św. Tomasza L. 8. w mleczarni M. Skwirczyńskiego.

Słomka spędził lata swego dzieciństwa, jak wszystkie dzieci wiejskie, poczynając od paszenia bydła, będącego ważną przeszkodą w ukończeniu miejscowej szkółki, a skończywszy w 13 roku życia na roli pomocnika w robocie polnej i koło domu. I ciągnie się opis szczegółowy prostego, a jednak niezwykle zajmująco i barwnie skreślonego „żywota człowieka na wsi poczciwego“. Wśród znoju szarej codziennej pracy, po stracie obojga rodziców, po szczęśliwie odbytym asenteranku, następuje nowy okres w życiu autora: małżeństwo i nowa praca na czteromorgowem gospodarstwie z obowiązkiem dochowku i spłaty młodszego rodzeństwa. Na te czasy przypadło powstanie w r. 63. Z Dzikowa wstąpił do tzw. „złotej legii“ hrabia Juliusz Tarnowski, a za nim przekradło się mimo bacznych straży austryackich, na drugą stronę Wisły, kilku mieszczan z Tarnobrzega. W pierwszej bitwie za Wisłą zginął młody Tarnowski i kilku towarzyszy.

Chłopi z okolic Dzikowa zachowywali się na ogół biernie, życzyli jednak w duchu powstańcom wygranej.

W jakiej ciemnocie i nędzy żył chłop polski?

W rozdziale II. opisuje Słomka szczegółowo wieś rodzinną, ilustrując opis dwiema fotografiami: chaty dawnej, słomą krytej i dzisiejszej, schludnej, obszernej, poobijanej gontami.

Poznajemy dokładnie tryb życia ówczesnego włościanina: jak jadł, jak spał, jak się ubierał w płótno własnego wyrobu, którego łokieć kosztował od 20—35 grajcarów. Za buty płacono od 2—4 złr., a jednak trzecia część ludności wiejskiej chodziła w chodakach z łyka lipowego. Niezwykle charakterystyczne jest to, co autor pisze o *poszanowaniu kołtuna*, który uważano za rodzaj *nietykalnego fetysza* i chowano go uroczyście na strychu. Prócz soli i trunków nic prawie w sklepach nie kupowano. Mięsa bydlęcego cały rok gospodarz nie jadł, chyba, że był majętny, to je kupił na święta Godnie i Wielkanocne, albo gdy był chory, a mięso było tanie: funt po 6 grajcarów. Mimo to chłop, oczywiście o ile się w dzieciństwie od śmierci wywinął, był zdrów i silny. Gdy nieraz w tańcu bardzo się zmęczył i spocił, wybiegał w zimie na śnieg i kładł się na nim rozgrzany, aż go ludzie nie spędzili, „by nie przymarzł“.

Wartość gruntu była w tych czasach bardzo mała, a jednak znalazł się w Dzikowie taki głupi, który dał za 3 morgi gruntu „pierwszej klasy“ — 600 złr. Dziś płacą tam za taki grunt po 3.000 koron za morg. Uprawa roli stała bardzo nisko, trzecia część ziemi stała odłogiem. Pług był z deską drewnianą, a wozy były bose, niekute, wiązane wicią brzozową. Taki wóz sprzedał Słomka szewcowi za podszycie butów. O racyonalnym płodozmianie miano wówczas bardzo liche wyobrażenie, panowała tu niewzruszona tradycya po pradziadkach, podobnie było z hodowlą bydła i drzew. Najlepszego konia chłopskiego można było wówczas kupić za 30 złr., za krowę płacono do 25 złr., za cielę tygodniowe 80 grajcarów do półtora reńskiego. Cena jaja kurzego była 1—1½ centa. A jednak nie były to dobre czasy: co rok powtarzał się przednowek, ludzie żywili się perzem i chwastami, a zboże i ziemniaki rzadko bywały tańsze, niż obecnie. Wszelkie zabiegi domowników obracały się ustawicznie około tego, żeby było co jeść i w co się odziać, a kto sobie pofolgował, to już upadał i biedę miał w domu. O robotnika, parobka było wówczas bardzo łatwo; parobek brał 15 złr. na rok i przyodziewek, dziewka brała od 5 — 10 złr. i troje „wdziewków“, a chłopak i pastuch służyli tylko za „szmaty“. Nadto dawało się służbie prezenty. Najemnikowi płaciło się po 15—25 grajcarów za dniówkę, a po dworach nawet wiktu nie dawano.

Zarobek zamiejscowy dawało głównie flisactwo: wożono do Gdańska dębinę, zboże, sól z Wieliczki i Bochni, a na „flis“ szło tylu ludzi z tamtych stron, co teraz do Prus i Ameryki. Przywozili do domu od 50 do 100 złr.

Życie towarzyskie na wsi.

Opisawszy ogólnie stosunki społeczne i ekonomiczne, zapoznaje nas Słomka z życiem towarzyskiem na wsi.

Czytało się o tem i słyszało już nieraz, a jednak przegląda się te kartki pamiętnika z wielką przyjemnością, tak żywo i świeżo opisane czyto swaty, czy wesele, czy chrzciny, jakby dopełnienie do nieocenionego Kolberga, który tym stronom cały tom: „Sandomierskie“ poświęcił. Są tu jednak i nowe, a niezwykle zajmujące szczegóły, jak np. ustęp o owych karczmarzach-żydach, którzy jeździli po kolędzie, są i cenne refleksye o wielkiem pijaństwie, które po misyach kościelnych znacznie się zmniejszyło. Charakter etnograficzny ma też rozdział następny o chorobach, czarach, guślarzach i czarownicach.

A jednak stwierdza autor większą pobożność i moralność w dawnej wsi, która mimo postępu, moralnie ogromnie dziś upadła. Jedną z głównych przyczyn tego upadku widzi w zepsuciu, jakie przywożą młodzi emigranci z Ameryki i Saksów.

Administracya gminy.

Słomka jest po dziś dzień wójtem w Dzikowie, to też co pisze o dawniejszej i dzisiejszej gminie, o jej rozwoju, brakach ustawowych i indywidualnych niedomaganiach, ma nietylko wielką wartość dla przeciętnego czytelnika, ale może stanowić ważny przyczynek do fachowej literatury z zakresu naszej administracyi.

Od tych „dobrych dawnych czasów“, gdy wójt wzywał gromadę zapomocą laski rozszczepionej, w którą zasadzał bylejaki papier na znak urzędowej władzy i misyi i posyłał te „wici“ w kurs po wszystkich chałupach, aż do gorączkowych prawyborów w gminie w ostatnich latach, przeżył stary, dziś 70-letni Słomka wszystkie koleje i przemiany gromadzkiego życia; pamięta te stosunki, gdy wójt z tzw. „posłusznymi“ pomocnikami, nota bene najpierwszymi pijakami, uwijał się nocą po wsi za pogrążonym we śnie rekrutem, albo gdy okuwszy jakiegoś wiejskiego przestępcę w dyby, sadzał go w takiej pozycyi na ławie w karczmie i w obecności delikwenta, któremu zafantował pług lub bronę, pił z pomocnikami na conto tego faktu. Przeżył Słomka i wszechmocnego mandataryusza i dawny „urząd powiatowy“ tarnobrzeski w rzeszowskim cyrkule i doczekał się roku 1873, kiedy go wójtem dzikowskim obrano.

Wśród opisu urządzeń gminnych, wśród uwag na temat społeczny i polityczny, przewija się autobiografia autora. Opowiada nam szczegółowo, jak z 4-morgowego gospodarza obarczonego liczną rodziną i zobowiązaniami względem rodzeństwa, doszedł do stanowiska jednego z największych bogaczów Dzikowa, jak nie zadowalając się gospodarstwem rolnem, prowadzonem nader postępowo, rzucił się do przemysłu i mimo wielkich przeszkód i konkurencyi żydowskiej stał się posiadaczem dobrze się rentującej cegielni i wapniarki, jak porastając w pierze, zyskiwał poważanie sąsiadów, a w miarę wzrastającego dobrobytu mógł i kawał ojczystego kraju zwiedzić i dzieci dobrze pokierować.

W ostatnim XI, najobszerniejszym rozdziale rozpisuje się doświadczony obywatel wsi i powiatu o gospodarce w Dzikowie i w Tarnobrzegu w ostatnich latach. Znajdziemy tu najszczegółowsze dane, tyczące się nadzwyczajnego postępu, z jakim te dwie sąsiednie miejscowości się rozwinęły.

Autor, zastanawiając się nad przyczynami dzisiejszego rozwoju rodzinnej okolicy, porusza cały szereg najważniejszych społeczno-ekonomicznych i moralnych zagadnień, wykazując we wszystkiem, o czem pisze, duże

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

330 (Ciąg dalszy).

— Floryssa? Ta, którą kochał król Francyi, będąc jeszcze delfinem?

— Tak, pani.

— Floryssa? Ta, dla której mój królewski małżonek chciał mnie porzucić? Ta, którą sprowadził do Pierrefonds? Ta wreszcie, która była najgroźniejszą z moich rywalek?

— Tak, pani.

— Więc ona ubóstwia tego opryszka? Oboje godni są siebie — mówiła Katarzyna tonem zadowolonej zemsty. — A więc, niechże się poślubią w śmierci! Wielki prefekt był głupcem, zabijając się dla tak drobnej rzeczy...

— Pani — rzekł Nostradamus — przyszedłem prosić cię, aby tych dwoje dzieci mogło się poślubić w życiu, a nie w śmierci. Pani, oddaję ci za tę łaskę całą moją wiedzę, oddaję życie nawet na twoje usługi. W zamian proszę cię o życie dla skazańca!...

— Czemuż tak się nim interesujesz, panie Nostradamus? — spytała zdziwiona.

— To syn mój...

Niepodobna wyrazić słowami, ile boleści i męczarni zawierało się w tej krótkiej odpowiedzi.

Ale Katarzyna potrząsnęła głową stanowczo.

Widząc ten ruch, Nostradamus zrozumiał, że postanowienie królowej jest silne i nieodwołalne. Zrozumiał, że zabijając Rębacza, jako świadomego tajemnicy pochodzenia jej ukochanego dziecka, Katarzyna w tej chwili może jeszcze goręcej pragnęła jego śmierci za to, że był kochankiem Floryssy! Zrozumiał, że jej teraz chodziło przedewszystkiem o wymierzenie śmiertelnego ciosu Floryssie.

Przeszły trzy czy cztery minuty w milczeniu.

Nostradamus staczał z sobą samym walkę nadludzką. Przywoływał wszystką silną wolę. Usiłował zdusić w sobie boleść, oddalić precz niepokój i trwogę, uciszyć rozdzierające jęki swego serca. Gdyby królowa spojrzała była w tej chwili na twarz jego, przelękłaby się jej: była to twarz trupa, usiłującego powrócić do życia...

Nieszczęśliwy przywoływał wszystkie swoje siły, pragnął wskrzesić ową moc magnetyczną, którą tak często dawniej miał zawsze na usługi.

Chciał oddziałać na umysł i wolę Katarzyny, ujarzmić je, uczynić uległemi sobie i natchnąć chęcią ocalenia Królewicza-Rębacza i Flory.

Lecz wszystko naprożno! Dawna moc magnetyczna, władza suggestyi zamarły w nim w tej chwili....

Na placu ukazał się orszak pogrzebowy!...

— Oto oni, patrz — zawołała Katarzyna głosem niezaspokojonej nienawiści.

Z piersi Nostradamusa wyrwał się jęk śmiertelnej rozpaczy. Obłąkanymi oczami patrzył, całą swą duszą, całą swoją istotą... Patrzył chciwie... lecz nie na skazańca, wchodzącego na stopnie szafotu... patrzył dalej, poza tłum...

— Spróbójmy ostatniego środka — rzekł w końcu głośno.

— On chyba szalony! — szepnęła Katarzyna.

— Pani! — rzekł Nostradamus głosem o spiżowem brzmieniu — pani, ulitnj się, ocal mi syna.

Katarzyna wzruszyła ramionami.

— Nie chcesz?... A więc! Niechaj się stanie.

W całej postaci Nostradamusa nastąpiła dziwna i nagła przemiana. Oblicze jego zajaśniało dawnym blaskiem promiennym. Głos stał się słodkim, spokojnym.

(C. d. n.)

doświadczenie, zdrowy, praktyczny rozum i dobrą wolę.

W dążeniach swych i przekonaniach — umiarkowany, religijny, dobry Polak i wójt chyba nie najgorszy (ciekawe są jego uwagi o koniecznej reformie gminnej), pisze Słomka ze stanowiska dobra publicznego, a pisze tak dokładnie i obszernie, że chyba jeżeli nie życiem, to piórem całokształt bytu włościańskiego w swej wsi wyczerpał.

Na końcu swych pamiętników wyraża pragnienie, by spełniwszy pierwsze swe zadanie sprawozdania z przeszłości, dodały „zachęty do wytrwałej pracy u siebie w domu i do pracy społecznej“.

Książka zasługuje na rozpowszechnienie. Interesującą jest nietylko dla badacza, dla polityka i dla **dziennikarza**, ale dla każdego Polaka.

POCZUCIE WSTYDU.

Wiadomo, jak bardzo zależne jest poczucie wstydu od danych warunków i zwyczajów. W kąpielach morskich, w świetle słońca młode mężatki i panny nie żenują się chodzić w obcisłych trykotach, w których za nic nie pokazałyby się w salonie przed tymi samymi widzami.

Oryginalny przyczynek do psychologii tego uczucia podaje jeden z podróżników. Oto co opowiada:

Podczas podróży służbowej do Hanoi przedsięwziąłem z kilku przyjaciółmi wycieczkę po rzece Sangkot, na pokładzie szalupy parowej, którą mogłem rozporządzać. Było nas sześcioro Europejczyków: młode małżeństwo, niedawno przybyłe do Tonkinu, wdowa po inżynierze, która w tej podróży szukała rozrywki w głębokim bólu swoim i wreszcie bogaty obieżyświat Anglik, którego zaprosiłem głównie ze względu na jego piękną córkę. Do usługi mieliśmy dwóch Anamitów, kucharza i palacza.

Przez trzy pierwsze dni podróż odbyła się według programu. Oszczędzę czytelnikowi długiego opowiadania o zwyczajach i obyczajach miejscowych, o ponurych lasach, o rozległych polach ryżowych, o równinach porosłych kępami trzciny bambusowej. Moje młode małżeństwo spoglądało na to wszystko w równie naiwnym, jak wzruszającym nastroju nowożeńców, odbywających podróż poślubną. Na obliczu wdowy uchylała się z lekka zasłona melancholii. Anglik poważnie studyował obraz, który nastrajał go do milczenia, a jego przecudna córka w pełnym zachwycie rozkoszowała się chwilą.

W ciepłe noce sypialiśmy na pokładzie, przeważnie na moście okrętowym. Anamici kolejno czuwali nad nami.

Naraz — pewnego ranka budzimy się, bez walki, bez oporu, jako jeńcy. Korsarze otoczyli — gdyśmy spali — naszą szalupę. Obaj służący nasi znikli. Wszelki opór był daremny. Co mogli poradzić trzej mężczyźni i trzy kobiety wobec bandy ludzi uzbrojonych?

Musieliśmy się zatem na ślepo poddać. Zaprowadzili nas do najbliższej wioski, zamknęli w mrocznej lepiance i zażądali okupu.

Gdy nasze cztery listy, żądające pieniędzy, zostały napisane i zaadresowane do Hanoi, ograbiono nas z odzieży. Zabrano nam wszystko; zostaliśmy najzupełniej obnażeni.

Daremnie błagaliśmy, aby nas nie pozbawiano choćby bielizny, banda rozbójników była głuchą na nasze prośby. Dali nam tylko do zrozumienia, że skoro wysoki okup będzie w ich ręku, zwrócą nam wraz z wolnością odzienie. Może przebiegłe łotry instynktownie odczuli, że ten prosty środek ostrożności lepiej zapobiegnie naszej ucieczce, niż dzida ustawionego przede drzwiami strażnika.

Niewątpliwie interesują czytelnika uczucia, jakie to niezwykłe położenie w nas obudziło. Spróbuję je określić.

Zrazu ogarnął nas palący wstyd naszego ciała własnego i niepokonana ciekawość ciała cudzego.

Nasze towarzyszki, jakby się umówiły, odwracały się do nas stale plecami. Instynktowna ciekawość, o której wspomniałem, ogarnęła je oczywiście także. My, mężczyźni, klęliśmy, kobiety wzdychały. Ale zarówno jednych, jak i drugie, osłaniał tylko... wstyd.

Stopniowo wszakże zaczęliśmy się poruszać swobodniej. Młody małżonek poprosił o swoje okulary i otrzymał je, a to przywróciło mu pewną swobodę ruchów. Anglik gładził nieustannie faworyty. Ja odnalazłem na ziemi źdźbło słomy i żułem je niedbale. Nasze towarzyszki, podobne owym gwiazdom, które z nowych krain zwracają się ku słońcu, ukazały nam nareszcie swoje oblicza.

Ciekawość trwała jeszcze czas jakiś. Wyzwolona z zakłopotania, zaczęła porównywać, snuć płoche myśli, zatrzymywała się tu i ówdzie, niby zuchwały wróbel w parku na marmurze nagiego posągu.

Potem zgasła. Po czterech dniach pochłonął nas niepokój o okup. Brak odzienia już nas nie drażnił. Był to powrót do natury, który zresztą wobec nieznośnego upału, stał się logiczny i miły. — Oczy nasze i nasze myśli przywykły do nowego widoku towarzyszek. Nagość ich przestała nas interesować, wydała nam się tak mało zajmującą, jak materyały, któremi ją osłania cywilizacya.

Zrozumiałem tych, którzy dopatrują się w stroju kobiety środka podniecającego żądzę. Żądza ta bowiem znikła wraz ze strojem.— W tydzień później żyliśmy w niewinności ludów dzikich.

Nareszcie nadszedł okup.

Zwrócono nam niezwłocznie odzież, a każdy wybrał skwapliwie swoją. Pozwolono nam na czas ubierania się przedzielić lepiankę matą.

Pomimo, że przywykliśmy widywać się i chodzić nago, z uczuciem rozkoszy niejako pochwyciliśmy swoje ubranie. Ale wraz z niem otuliliśmy się jednocześnie w ciężką szatę konwencyonalizmu.

Szukałem na ziemi krawatu, który mi był upadł i nic złego nie mając na myśli, podniosłem matę. Przyjął mnie głośny okrzyk, wybiegający z trzech kobiecych krtani... A wiesz czytelniku dlaczego? Panie były w gorsetach.

Katastrofa torpedowca.

(Patrz ilustracyę na str. 9-ej).

Rząd peruwiański, idąc za wzorem rządu chileńskiego, zaopatruje obecnie na gwałt swą armię we flotę. W tym celu zakupuje w różnych państwach europejskich okręty wojenne i torpedowce starszego typu, które dla wielkich mocarstw nie przedstawiają wartości bojowej. Niedawno temu zakupił rząd peruwiański od Anglii za kwotę 3 miliony franków torpedowiec „Albatros“, zbudowany w latach ośmdziesiątych i wskutek tego zaliczony już od lat do trzeciej rezerwy wojennej marynarki angielskiej. W porcie wojennym w Southampton objęli zakupiony parowiec marynarze peruwiańscy, tam zaopatrzono go w armaty i przyrządy do lansowania torped najnowszej konstrukcyi, tam też dano torpedowcowi nazwę „Pizzaro“, chcąc w ten sposób uczcić pamięć pierwszego odkrywcy i zdobywcy południowej Ameryki.

Dnia 20 lipca wyruszył „Pizarro“ w drogę do swej nowej ojczyzny. Podróż szła przez Ocean atlantycki, a odbywała się w powolnym tempie, gdyż „Pizarro“ zawijał do wszystkich portów, prezentując nową flagę wojenną peruwiańską. Dnia 19. sierpnia znalazł się „Pizarro“ koło wyspy Jamaika. Szalał wówczas wzdłuż całego wybrzeża szalony orkan, który nawet zniszczył cały szereg miejscowości. Przez 3 dni walczył „Pizarro“ mężnie z rozszalałymi żywiołami, nie mogąc dobić do brzegu. A lądowanie było nieodzownie konieczne, gdyż burza wyrządziła już statkowi znaczne szkody, które tylko w suchych dokach mogły być naprawione.

Lecz lądowanie było niemożliwe, gdyż skaliste brzegi Jamaiki, zewsząd najeżone podwodnemi rafami, zewsząd groziły katastrofą. Wobec tego komendant statku zdecydował się na dalszą podróż. Zawrócił tedy 22. sierpnia na pełne morze. Ledwo statek ujechał kilka mil od brzegu, gdy orkan zawył na nowo. Otwory podwodnych rur torpedowych nie wytrzymały naporu fal i woda z wściekłością wdarła się do wnętrza statku. W jednej chwili hala maszyn została zalaną, a kotły eksplodowały. O ratunku mowy nie było, gdyż spuszczone łodzie ratunkowe, niby łupinki, znikały w czeluściach morskich. „Pizarro“ wraz z całą załogą, liczącą 87 ludzi, poszedł na dno. Ocalał tylko maszynista, który nadludzkim wysiłkiem dopłynął do brzegu.

Rycina nasza sporządzona według ilustracyi angielskiej, przedstawia tę straszną katastrofę morską.

Najnowsze kwestye kobiece.

Czy kobieta powinna pracować na własne utrzymanie? — Czy dziewczyna ma wyjść za człowieka, który nie może jej ofiarować odpowiedniego stanowiska? — Czy lepiej iść za mąż z miłości, czy dla pieniędzy?

Te trzy pytania zajmują obecnie najwięcej świat kobiecy w Londynie, mówią tam nawet o nich więcej niż o sufrażystkach. Dzienniki, wychodzące w stolicy Anglii, zapełniają codziennie kilka stron korespondencyą czytelniczek, odnoszących się do tych trzech rzeczywiście międzynarodowych pytań.

— Jakto — pisze jedna z pań z wielkiem oburzeniem — czy być może, aby w naszem stuleciu i w postępowej Anglii można jeszcze stawiać pytanie, czy kobieta powinna sama pracować na swoje utrzymanie? Czemu nie zapytać jej zaraz czy chce jeść i trzewiki nosić? Co ma robić jeżeli nie posiada majątku? Odpowiecie mi naturalnie waszem zwykłem, stereotypowem: „niech wyjdzie za mąż!“ Ale ta odpowiedź nie jest odpowiedzią! Nie spotkałem jeszcze nigdy w życiu jednej normalnej kobiety, któraby nie wolała zaślubić człowieka, którego kocha, choćby tylko szanuje, niż siedzieć cały dzień w biurze i pisać na maszynie. Ale czyż każda może wyjść za mąż? Czy wszystkie są do tego stopnia ładne, żeby miały konkurentów? A zresztą, czyż i ładne nie doznają zawodów w miłości? Mężczyźni mówią, że kobiety odbierają im chleb. Dawniej odzywały się sporadycznie takie głosy, dziś stało się to regułą. I rzeczywiście mają słuszność. Kobiety wciskają się wszędzie: do urzędów, wszelakich biur i kantorów, do sklepów; istotnie odbierają chleb mężczyznom. Ale cóż mają robić, jeżeli nie posiadają majątku? Pracują, bo żyć muszą — a szeregi pracujących kobiet zwiększają się. W naszem bowiem stuleciu uważa się wprost za hańbę, jeżeli kobieta idzie za mąż dlatego tylko, aby mieć zapewniony kawałek chleba. Zresztą wiele kobiet nawet dość zamożnych dlatego idzie pracować na chleb, że wychodząc w świat i pracując razem z mężczyznami, mają one o wiele więcej sposobności wyjścia dobrze i szczęśliwie za mąż, niż dziewczęta, siedzące zawsze w domu. Gdybym miała córki, musiałyby się czegoś nauczyć, obrać jakiś zawód i potem dalej! w świat! do pracy, tam gdzie pracują przyzwoici mężczyźni! A szacunek? Czy pracując wespół z mężczyznami nie traci ona szacunku? U rozumnych i inteligentnych nie. Jeżeli trafi się taki, który naprzykład w obecności kobiety nie zdejmuje kapelusza z głowy dlatego, że ona pracuje w biurze, to mo-

na być pewnym, że to jest zwykły błazen. Jeżeli zaś zdarzy się, że kobieta wyprze jakiegoś mężczyznę z zajmowanego przez niego stanowiska, to można być pewnym, że było to jakieś niedołężne indywiduum.

Tak pisze owa „lady", której większa część kobiet pewnie słuszność przyzna. Ale nie wszystkie! Słowa o „hańbie wyjścia za mąż dla uzyskania domu i stanowiska", nie wszystkim trafiają do przekonania.

Jeden z młodych ludzi postawił naprzykład w dzienniku jakimś pytanie, czy mając 40 szylingów tygodniowo (czyli 2.600 kor. rocznie) może myśleć o stworzeniu gniazda rodzinnego? Skutek tego pytania był taki, że mnóstwo dziewcząt radziło mu „żenić się corychlej" i że każda prawie chciała zostać jego żoną, bo zdaje się, że „on" jest bardzo dobrym człowiekiem!

Więc chciały wyjść za niego, chociaż go wcale nie znały. — Widać zatem, że z ową „hańbą wychodzenia za mąż dla uzyskania stanowiska" nie jest jeszcze tak źle.

Z tem wszystkiem odkrywają nam niezliczone listy, umieszczane w londyńskich dziennikach, niejedną skrytkę duszy kobiecej. I to na szczęście zawsze dobrą. Pytanie bowiem, „czy można iść za człowieka, mającego 40 szylingów tygodniowo", wywołało dwa inne pytania: Pierwsze: Czy można wychodzić za takiego biedaka? Czy nie lepiej poszukać bogatego? Miłość czy pieniądze?

A drugie:

— Czy wyjść za człowieka, którego się kocha, z całem przeświadczeniem, że się będzie miało biedę?

W odpowiedzi na pierwsze pytanie były wszystkie angielskie kobiety jednego zdania: „Lepsza miłość, niż pieniądze". Co do drugiego pytana, to zdania bardzo się rozchodziły i dziwnem się wydaje, że kobiety powiedziały prawie jednogłośnie „tak", mężczyźni zaś bardzo energicznie „nie".

Jedna z szczęśliwych „babci", pisała co następuje:

— Z czterdziestoma szylingami tygodniowo można żyć doskonale, trzeba tylko wiedzieć, jak? Żona pana musi być dobrym, oszczędnym kucharzem, musi sobie sama uszyć suknię, prać i prasować bieliznę. Nie żeń się pan jednak prędzej, dopóki nie będziesz miał dosyć pieniędzy na porządne umeblowanie waszego gniazdka. Jeżeli masz dużo krewnych i przyjaciół, którzy cię będą chcieli obdarzyć prezentami ślubnymi, to rozmów się z nimi otwarcie i proś, aby ci nie dali dużo niepotrzebnych, lub posrebrzanych przedmiotów. Żona pana będzie miała co innego do roboty, niż czyścić niepotrzebne graty.

Potem następują dalsze rady i nauki: stara jejmość przychodzi w końcu do tego przekonania, że mając 40 szyl. tygodniowo, można coś jeszcze odłożyć. Więc żeń się pan! — woła.

Ale był też i inny list i to od mężczyzny, podpisującego się „Odstraszony". List ten brzmi trochę odmiennej od pierwszego:

„Mężczyzna, który się żeni, nie mając dostatecznego dochodu na zapewnienie żonie wygodnego życia i dzieciom przyzwoitego wykształcenia, popełnia zbrodnię, za którą powinien być ukarany". Krótko a węzłowato!

Natomiast inna kobieta pisze tak:

„Gdy wychodziłam za mąż, zarabiał mój mąż mniej niż 30 szylingów tygodniowo. Pomimo to nie doznaliśmy nigdy biedy i gospodarowaliśmy tak, że oszczędzaliśmy rocznie 100 szylingów. Jestem zupełnie zadowoloną i szczęśliwą z mego losu, ale nie jestem też leniwą! Staram się o to, aby dom nasz był miły, zaciszny, wygodny i aby nam dobrze w nim było".

Brzmi to bardzo pięk[nie,] lecz zdaje się, że kobieta pisząca to, nie zaznała kłopotów z dziećmi, nic przynajmniej o nich nie wspomina. I we wszystkich listach, w których autorki ich mówią o szczęściu pomimo szczupłego dochodu, niema ani słowa o dzieciach. Znaczy to tyle, *że żadna z nich dzieci nie miała i nie ma.*

Bo jeżeli są dzieci, to listy brzmią inaczej. I tak naprzykład pisze pewien żonaty człowiek:

„Ożeniłem się 21-szym roku mego życia. Dochodu mam 1600 szylingów rocznie (2000 kor.). Rezultat: Dziesięcioro dzieci i życie pełne dobrowolnych i nieskończonych trosk. Z powodu kłopotów zachorowałem i byłem sam z ośmioma bezsilnemi i bezradnemi dziatkami. Wybrnąłem wprawdzie szczęśliwie z tarapat, lecz walka była straszliwą! Jestem dumny z odniesionego zwycięstwa, codziennie jednak powtarzam moim synom, a mam ich sześciu:

„Nie żeńcie się prędzej, dopóki nie skończycie lat trzydziestu i nie będziecie mieli wystarczającego utrzymania!"

I tak dalej — jeden list po drugim, przez całe kolumny! Jedni mówią: tak — drudzy: nie.

Humor Portugalczyków.

Znani ze swej wesołości gaskończycy są niczem w porównaniu z portugalczykami. Korespondent tygodnika francuskiego Opinion znajdował się w Walencyi w chwili, kiedy oddział rojalistów wkroczywszy w granicę Portugalii, stoczył nocną walkę z wojskami rządowymi. Całą noc trwała bez przerwy kanonada. Rano, kiedy huk wystrzałów ucichł, korespondent udał się na wywiad do obozu rojalistów.

— Straszna bitwa — informował dowódca oddziału — piekielna walka w ciągu sześciu godzin, a było nas tylko stupięćdziesięciu przeciw pięciuset.

— Ilu zabitych i rannych? — zapytał korespondent.

— Ani jednego! — brzmiała dumnie odpowiedź.

Korespondent zasięgnął języka i w obozie republikańskim.

— Piekielna walka — mówił pułkownik rządowy. — Bitwa była tak zażarta, iż musieliśmy cofnąć się z powodu wystrzelania wszystkich ładunków.

— Ilu zabitych i rannych?

— Ani jednego.

Dziennikarz przypuszczał w pierwszej chwili, że poprostu drwią sobie z niego, ale sprawdziwszy dobrze całą nić, znalazł odpowiedź na zagadkę: Walczono na odległość 3 do 4 kilometrów, a karabiny obu stron biją na 1000 metrów.

W parę tygodni później wódz rojalistów, Paiva Conceiros, który wykonał w 10 dni po owej „bitwie" niendany napad na Walencyę opowiadał z iście portugalską wesołością:

— Republikanie zabrali mi 50 procent mojej artyleryi.

— Ile pan miał bateryi?

— Dwie.

— Ile dział w każdej?

— Jedno.

Wogóle przesada jest zwyczajem portugalczyków. Nawet w wojsku portugalskiem kawaleryi nie liczy się na ilość koni lub ludzi, lecz... nóg końskich. Wykazy urzędowe brzmią: Pułk taki i taki. 4200 nóg końskich. W życiu codziennem dzieje się to samo. Na szyldach można spotkać takie napisy: „Piekarnia udziałowa, kapitał 500 000 rejsów". Rejs wart jest przy dobrym kursie pół centyma.

Z kraju.

Z Wadowic.

Dnia 1 bm. staraniem prof. p. Matusowej odbyło się na dochód Tow. św. Wincentego a Paulo przedstawienie amatorskie, które zyskało wielkie powodzenie, co jest przedewszystkiem zasługą p. M.

Jesienna kadencya sędziów przysięgłych rozpoczęła się dnia 2 bm. Na pierwszej rozprawie stanął wójt z gminy Rudze, oskarżony o nadużycie władzy urzędowej. Werdyktem sędziów przysięgłych został uwolniony od winy i kary.

W tym samym dniu zasądzony został na 5 lat ciężkiego więzienia nałogowy złodziej, 54-letni Witek z Morawy.

Dnia 3 bm. zasiedli na ławie oskarżonych Szczepan Lach, lat 19, Julian Lach, lat 17, i Józef Tyc, lat 16, wszyscy z Zabłocia ad Żywiec, obwinieni o zbrodnię zabójstwa, dokonaną na Filipie Perzyk.

Oskarżeni przyznali się do winy. Sąd wydał wyrok, skazujący Szczepana Lacha na 2 lata, Juliana Lacha na półtora roku, a Tyca na 1 rok ciężkiego więzienia.

Z Łapanowa.

Dn. 1 bm. obchodziła miejscowa straż pożarna uroczystość 25cio-letniego istnienia. Naczelnikowi straży, p. Siekierskiemu, w uznaniu zasług i 25-cioletniej pracy wręczono pamiątkowy złoty pierścień. Uroczyste nabożeństwo celebrował ks. kanonik Dańkowski. Po nabożeństwie poświęcił ks. D. nowy sztandar straży. Uroczystość zakończyło amatorskie przedstawienie „Łobzowianów" i zabawa towarzyska.

Z Białej i okolicy.

Szkoła przemysłowa TSL. Wpisy do przem. szkoły uzupełniającej polskiej odbywać się będą, jak w roku zeszłym, w Dyrekcyi szkoły TSL. w czasie od 13 do 15 bm. od 8 do 1 i od 3 do 8.

Seminaryum naucz. w Kętach. Dzięki porozumieniu między Radą krajową i gminą miasta Kęt, seminaryum tamtejsze męskie ma być przemienione na żeńskie.

Wiadomość tę powitać należy z radością, albowiem takie załatwienie sprawy przyczyni się do rychlejszego upaństwowienia naszego seminaryum nauczycielskiego.

Kuflem w oko. W gospodzie Sussera w Witkowicach na zabawie przyszło do bójki, w czasie której jeden z podochoconych gości ugodził kuflem muzykanta Józefa Wiciaszka w oko, które mu natychmiast wypłynęło. Sprawcę aresztowano.

Dla rozrywki: dział zagadkowy.

Za dobre rozwiązania zagadek, ukazujących się co tydzień w „Nowinach", wyznaczone są **premie w postaci cennych książek**. O przyznaniu nagrody rozstrzyga losowanie.

W dzisiejszym numerze ogłaszamy dalszą **zagadkę** i wyznaczamy znowu książkową premię.

Nadto ogłoszony jest **konkurs łamigłówkowy** z 5 nagrodami pieniężnemi w łącznej kwocie 75 k., który będzie rozstrzygnięty 21 grudnia br., a w którym biorą udział wszyscy uczestnicy tygodniowych konkursów.

Rozwiązanie 18 szarady:
hakatysta.

Trafne rozwiązanie nadesłali: pp: E. J. Kurnik, Krowodrza; St. Świerkosz, Kraków; J. Gawron, Podgórze; K. Kotulski, Kraków; Kornaś St. Kraków; Wanda Mazankowna Kraków; M. Gawińska, Tarnów.

Nagroda (powieść „Miłość śpiewaka") przypadła losem p. E. J. Kurnikowi w Krowodrzy (do odebrania w Administracyi).

Poprzednie zadanie konikowe.

Nadeszły jeszcze w ubiegą sobotę dwa trafne rozwiązania zadania konikowego od pp: E. Manowarda, Złoczów i St. Kornasia, Kraków. W losowaniu już udziału brać nie mogły, ale będą wliczone do ogólnego konkursu.

19. figiel matematyczny do nagrody.

Do liczby 121 dopisać dwie cyfry, bez dodania żadnego znaku matematycznego, tak jednak, by znaczenie sumy zmniejszyło się.

C. k. austryackie koleje państwowe

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go maja 1912 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·01 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy i do Zakopanego.

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.

12·50 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.

3·14 w nocy (posp.) do Czerniowiec.

3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowiec, Szczakowy, Wrocławia, Bielska (połączenie do Warszawy).

4·20 rano (osob.) do Oświęcima.

5·30 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.

6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.

6·52 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska. Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.

7·00 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.

7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).

8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.

9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza. Lwowa i Husiatyna. przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy. Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca. Cieplic.

9·20 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.

10·25 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.

10·45 przedp. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.

1·15 popoł. (osob.) do Skawiny. Oświęcima.

1·30 popoł. (miesz.) do Wieliczki.

1·42 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.

1·57 pop. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.

2·33 pop. (posp.) do Wiednia.

2·51 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połącz.)

2·55 popoł. (osob.) (od 1 maja do 30 września codziennie) do Trzebini. Połączenie: do Warszawy, Wrocławia. (do wszystkich odnóg).

3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.

3·45 pop. (osob.) do Zakopanego, tylko w każdy dzień powszedni przed niedzielą i świętem, a od 15 czerwca codzień.

5·40 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.

6·00 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Gr. n cy, Warszawy.

6·45 wieczór (osob.) do Wiednia.

6·55 wieczór (osob.) do Tarnowa.

7·44 wieczór (miesz.) do Wieliczki.

7·56 wieczór (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.

8·00 wieczór (osob.) do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.

9·00 wieczór (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.

10·15 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska. Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.

10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.

10·34 wiecz. (posp.) do Wiednia.

11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.

3·07 w nocy (posp.) z Wiednia. Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.

4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.

5·25 rano (posp.) z Wiednia.

5·55 rano (posp.) z Wiednia. Połączenie z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·00 rano (osob.) z Nowego Sącza i innych miast przez Suchę.

6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.

7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.

7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.

8·14 rano (posp.) (od 15 maja do 30 września włącznie) z Karlsbadu.

8·18 rano (osob.) (od 1 czerwca do 30 września włacznie) z Tarnowa.

8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa i Nowego Sącza.

8·48 rano (osob.) z granicy. Połącz. z Warszawy.

9·30 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

11·20 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.

11·50 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.

12·58 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.

1·10 popoł. (osob. sezon.) z Tarnowa w niedzielę, w czwartki i święta od 1 czerwca do 30 września.

1·24 pop. (osob.) z Lwowa.

2·05 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.

2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.

2·45 pop. (posp.) z Wiednia.

3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.

4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.

4·52 pop. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocława. Żywca.

5·50 rano (osob.) z Tarnowa. Kursuje od 1-go czerwca do 30 września włącznie.

6·15 wiecz. (osob.) z Wieliczki.

6·26 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega. Zagórza Jasła i Budapesztu).

7·08 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa

7·36 wiecz. (posp.) ze Lwowa. Kursuje od 15-go czerwca do 30 włącznie

8·10 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.

8·23 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września.

8·46 wieczór (osobowy) (od 1 maja do 30 września w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwernii.

9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza

9·35 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.

10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.

11·15 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.

11·38 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

AUTO-PALAIS

W. RIPPER

SKŁAD ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH I UTENSYLIÓW AUTOMOBILOWYCH,

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO AUSTRYACKIEJ FABRYKI AUTOMOBIL. »PUCH« W GRACU.

PLAC SZCZEPAŃSKI L. 2.

TELEFON 0460.

WARSZTATY NAPRAWY SAMOCHODÓW I GARAŻ. SKŁADY BENZYNY I OLIWY. STOCK PNEUMATYKÓW.

ULICA SMOLEŃSKA 31.

TELEFON 0107.

Adolf Siostrzonek
malarz
w Krakowie ul. Zwierzyniecka 4.

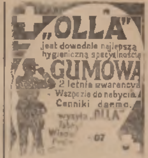
podejmuje się:

Malowania kościołów, pokoi i wszelkich robót tak malarskich jak i pokostniczych po cenach umiarkowanych. Roboty wykonuje punktualnie. Przyjmuje zamówienia także na prowincyę.

Kupię
trzy wagony jabłek kwaśnych.
Zgłoszenia:
Władysław Fałek
Kraków-Dębniki. 985

90
halerzy kosztuje książka starszej położny H. zkrólewskiego zakładu położniczego, która podaje w jaki sposób możecie waszą żonę zabezpieczyć od nadmiernej ilości połoństwa. Skutek zagwarantowany. Dziesięć tysięcy podziękowan wpłynęło. 90 h. w austr. markach pocztowych.
do pani A. KAUPA
BERLIN S. W. 95
Lindenstr. 41.
510

PAMIĘTNIKI POLSKIEGO CHŁOPA
pierwsze w literaturze polskiej wydała
KRAKOWSKA DRUKARNIA NAKŁADOWA
pod tytułem:
J A N S Ł O M K A
wójt z Dzikowa pod Tarnobrzegiem
PAMIĘTNIKI WŁOŚCIANINA
od pańszczyzny do dni dzisiejszych.
Książka ta, do której przedmowę napisał Prof. Uniw. **Dr. Fr. Bujak**, ma blisko 300 stron druku oraz 16 ilustracyi z natury.
Cena koron 1·80.
Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w Krakowskiej Drukarni Nakładowej.
Kraków, Kopernika 8. 908



OLLA GUMMI polecone przez przeszło 2000 lekarzy. Do nabycia we wszystkich aptekach i lepszych drog. Cena 4, 6 i 8 kor.

Zdolny malarz i lakiernik poszukuje zaraz zajęcia. Wiadomość A. Wiater Kraków, Dzielnica Ludwinów ul. Szkolna. 992

Plac Wielopole. Muzeum anatomiczne.
Ostatni tydzień!
Popularno-naukowe wykłady odbywają się tylko o godz. 10, 11, 2, 4, 6 i 8. 1000
We czwartek 12 września **ostatni dzień dla Pan.**

Chłopiec potrzebny do praktyki do elektro-motorowej fabryki wyrobów nasarskich A. **Różyczki**, Kraków Sławkowska 18. 956

Poszukuje się **od 15 września lub 1 października** br.
Służącego do biura
w wieku od 18 — 24 lat miłej powierzchowności, zdrowego i z dobremi świadectwami. Zgłoszenia listowne pod A. B. Kraków, 977 cach pocztowy Nr. 115

Zakład pogrzebowy
„CONCORDIA"
JANA WOLNEGO
pl. Szczepański (dom własny) Tel. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. W Krakowie jedyny, który posiada własny wyrób trumien.
115



Kto chce zegarek darmo?
Aby nasze znakomite zegarki kieszonkowe wszędzie wprowadzić, rozdzielam darmo **pod pewnymi warunkami** 5000 zegarków. Należy nadesłać dokładny adres tylko na pocztówce do fabryki zegarów
JAN KÖNIG
Wien, III 2, Postamt 45, Fach 109. 949

Dla słomianych wdowców i kawalerów
najlepsze i pewne artykuły gumowe i hygieniczne poleca
DROGUERYA ZDZISŁAWA KOMOROWSKIEGO
857 Kraków, ul. Floryańska No. 33.

PLUSKWY
i t. p. obrzydliwości tępi natychmiast radykalny płyn wyrobu Drogueryi 857a
Z. KOMOROWSKIEGO
KRAKÓW, ULICA FLORYAŃSKA L. 33.
Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

BEZPŁATNE 966
porady wyleczenia: Podagry, Reumatyzmu, Hemoroidów, Egzemy, oraz najuporczywszych chorób skórnych. Adres: Kraków, ul. Szlak, l. 18, m. Nr. 6a. drugie piętro; róg ul. Długiej.

WYRÓB KRAKOWSKI
Doskonałe pokrycie dachów



Lekkie, trwałe, nie wymaga nigdy reparacji.
Najwyższy stopień ogniotrwałości.
ASBIT
łupek asbestowy
odporny na wiatry i zmiany powietrza.
FABRYKA ŁUPKU ASBESTOWEGO „ASBIT"
Spółka z ograniczoną poręką
KRAKÓW- Fabryka: ul. Starowiślna 89. Biuro centr. ul. Starowiślna 48.
Telefon Nr. 2105.
797



PIŁKI NOŻNE
NAGOLENNIKI i BUCIKI DO TYCHŻE
LAWN TENNIS
Piłki, rakiety i wszelkie artykuły sportowe
Dla pp. Studentów, Akademików i klubów 10% opustu. 677
Reim i Spółka
Kraków, Rynek L. 37.

Filia c. k. uprzywilejowanego
Galicyjskiego Akcyj. Banku Hipotecznego w Krakowie
sprzedaje wagonami
Wapno i węgiel krajowy i górnośląski.

Od 1. października br. otwiera dla detalicznej sprzedaży skład węgla, drzewa opałowego, wapna niegaszonego i gaszonego na tak zwanym placu drzewnym, naprzeciw nowego dworca towarowego, dojazd ulicą Warszawską.

Wszystkie gatunki Atramentów
Iskra
Pasta do obuwia

Koła gumowe do powozów
w najlepszym gatunku polecają
GERTLER i BRAND
KRAKÓW, GOŁĘBIA 10.
Skład maszyn, Narzędzi, Przyborów technicznych i elektrotechnicznych
Telefon 2037. 947

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy l. 4.
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko. 8

APARATY
do sporządzania wody sodowej i napojów musujących
Sandały hygieniczne, obuwie amerykańskie. Hamaki, leżaki, stołki polne składane. Necessery, worki turystyczne. Przybory rybołowcze. Artykuły do podróży polecają najtaniej
Reim i Ska Kraków
Rynek 37. Linia A-B. 833

Magazyn Mebli
i Zakład tapicersko-dekoracyjny.
Kajetan Dudziak
Kraków, Floryańska 36, I. p.

Od 1878!! Wszędzie doświadczony, słynny i ulubiony środek domowy. Przy większych zamówieniach [illegible]
Aptekarza A. Thierry'ego balsam
jedynie prawdziwy z zieloną zakonnicą jako marką ochronną.
USTAWĄ OCHRONIONY.
Każde fałszowanie i odsprzedaż innych balsamów z podobną marką ochronną będzie ścigane karno-sądownie.



O ogólnie znanem znakomitem działaniu przy wszystkich chorobach dróg oddechowych, kaszlu, zaflegmieniu, chrypce, katarze jamy ustnej, bólu w piersiach cierpieniach płuc, specyalnie przy influencyi, przy cierpieniach żołądka, zapaleniu wątroby i śledziony, przz braku łaknienia, niestrawności, obstrukcyi, zewnętrznie przy bólu zębów, chorobach jamy ustnej, darciu w stawach, oparzelinach, wyrzutach i t. p. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna familijna flaszea koron 5·60.
Aptekarza A. THIERRY'ego
jedynie prawdziwa maść z centyfolii
Zapobiega zakażeniu krwi i usuwa je. Czyni zawsze zbyteczną wszelką bolesną operacyę. Znajduje zastosowanie: przy bolesnych piersiach położnic, przy utrudnieniach w odpływie pokarmu, w stwardnieniu piersi, przy róży, przy odparzonych nogach lub stopach, przy ropieniu, obrzmieniu stóp, nawet przy próchnieniu kości; przy ranach ciętych, kłutych, postrzałowych i tłuczonych; do wyciągania wszelkich ciał obcych, jak szkła, drzazg, piasku, śrutu, cierni i t. p. przy wszelkich wrzodach, naroślach, karbunkułach, nowotworach nawet przy skirze; przy zastrzale, obieraniu paznokci, pęcherzach, przy bolesnych obdarciach stóp, oparzelinach, odleżeniu się u chorych, czyrakach, wyciekach uszu i odparzeniu się u dzieci i t. p.
Wysyłkę uskutecznia się tylko za poprzednim nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem. — 2 słoje kosztują koron 3·60. Nabyć można w aptekach a hurtownie w leczniczych drogueryach. — Należy adresować:
Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry'ego w Pregrada k. Rohitsch
SKŁADY: w aptece Konstantego Wiszniewskiego i w droguery Wiśniewski i Jędrzejowski w Krakowie.



Dla dzieci!
W domu, gdzie są dzieci, gdzie się ma chorych powinno się ich odżywiać łatwo strawnymi pokarmami, dlatego należy przestrzegać co następuje: Placki sporządzone według przepisu Dra Oetkera i upieczone
z Dr. Oetkera proszkiem do pieczywa
najlepszym tegoczesnym środkiem pomocniczym do pieczywa, należy uznać jako najlepsze pożywienie. Zaczynione we własnej kuchni zawierają mleko, tłuszcz, mąkę, jaja, cukier, a więc niezbędnie pożywne środki w łatwo strawnej a, co najważniejsze, w bardzo smacznej postaci. Wysoka temperatura pieca rozszczepia ziarnka skrobi mącznej, odparowuje zbyteczną wodę z mleka i niszczy jakiekolwiek bądź w mleku się znajdujące bakterye. Własne doświadczenie przekona każdą gospodynię i matkę. Przepisy darmo. Dr. Oetkera proszek można wszędzie nabyć. Należy baczyć ażeby otrzymać tylko prawdziwe wyroby Dr. Oetkera. 555

Tajemnica
PALMA
lekkiego elastycznego chodu. Nie ma już więcej zmęczenia. Trwalsze niż skóra. Prawdziwy 973
PALMA kauczukowy obcas.
Do nabycia we wszystkich odpowiednich handlach.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań
prawdziwie francuskie dla panów 1. jakości praw. chron. marka ochronna „Kolonia“ jako najlepszą dotychczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·80, 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych jedyna firma tego rodzaju. 285
I. Kukla, Praga, Perlowa Nr. 35.
Ilustrowany obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

41) *Tłumaczyła Marbur.*

Poszedłem do golarza wioskowego. Mniej z powodu słabego mego zarostu, jak z ochoty usłyszenia czegoś nowego.

Golarz sam zajęty był w polu kopaniem ziemniaków. Zastępował go syn, który właśnie nie zbyt czystemi rękami wyrwał jakiemuś dziecku zapewne zdrowy zupełnie ząb. Bez ogródek rozpoczął rozmowę od pytania: — Podobno ukradłeś coś, Wilde?

Broniłem się przeciw temu posadzeniu, ale w niespełna dziesięć sekund później wszedł rzeźnik Pott, do sklepu i widząc mnie ubezwładnionego pod brzytwą golarza krzyknął: — Jak śmiesz pokazywać się we wsi? złodzieju!

Nie odpowiedziałem nic, tylko uciekłem, nawpół ogolony.

Do kramarza, u którego miałem zakupić jarzyny, nie wstąpiłem z obawy przed grupką rybaczek stojącą przed jego drzwiami.

Odetchnąłem dopiero na gościńcu nad brzegiem morza.

Jak długo o „Elfrydzie“ nie było wieści musiałem wsi unikać, gdyż złodziej u nas gorszym był od wściekłego psa, a w tejże chwili uchodziłem za takiego.

W miejscowości gdzie wszyscy spali przy otwartych drzwiach, wystarczało proste oskarżenie w policyi, by kogoś aż do czwartego pokolenia uczynić niemożliwym.

Nad szluzami spotkałem grupkę dzieci. Gdy mię spostrzegły stanęły i wytrzeszczyły na mnie oczy, a gdy je minąłem poczęły śpiewać na nutę „małego Kohna:“

„Czy nie widziałeś wielkiego złodzieja!“.

Obejrzałem się a one wzięły nogi za pas i umknęły, by o parę kroków dalej rozpocząć śpiew swój na nowo.

Wtedy pogoniłem za niemi, a chwyciwszy jedno z nich, prawdopodobnie najsłabsze, niezważając na jego krzyk, wymierzyłem mu dwa potężne policzki. Przy tej egzekucyi wiatr zrzucił mi kapelusz w morze, co wywołało wielką radość między małemi urwisami.

Z gołą więc głową i jak trędowaty, okrążając wieś zdaleka, przyszedłem tego dnia do domu. Zgotowałem kawę, pożyczyłem na dole pół funta masła, przyczem opowiedziałem co mię spotkało, w zamian za to otrzymałem duży rądel pełen gorących jeszcze resztek z obiadu. Moje przygnębienie i wszelkie wyrzuty sumienia znikły odrazu! I w następne dni byłem względnie wesoły i nie troszczyłem się wcale o Reicha i Rutę, którzy doczekawszy się trochę spokojniejszego morza przeszukiwali starannie dno morskie w okolicy portu.

Pozwoliłem im przebywać w piwnicy ile tylko chcieli, nie pytając o nic i nie narzucając im się wcale.

Ostatniego dnia tego burzliwego tygodnia pojechałem na rowerze Reicha do miasta, aby tam zakupić czego we wsi „nie mogłem dostać“.

Gdy wróciłem obładowany paczkami usłyszałem Reicha, klnącego głośno za drzwiami piwnicy.

— Co się stało? — zapytałem zadyszany jeszcze od jazdy pod wiatr.

— Papa przywlókł z portu jakąś dziewczynę którą nad brzegiem już szukają — odrzekła Wanda stojąca we drzwiach.

— Nieżywą! — zapytałem przestraszony.

— Nie wiem!

Odsunąłem ją na bok i zbiegłem po schodach piwnicy.

Reicha lampa, której kontakt widocznie się rozluźnił, zgasła, ale Ruty świeciła jasno, a przy jej świetle ujrzałem widowisko jak z bajki.

(C. d. n.)

Księgarnia katolicka
Dra. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie,
9 plac Maryacki. telefon 1808. książeczkę p. t.:

Nowenna solenna

z modlitwami według potrzeb bieżących czasów

na cześć Przenajświętszej Maryi Panny Wspomożycielki Chrześcijan

Tanie sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe marką po 4 hal. zagraniczne po 9 hal. 895

Mleczarnia

doskonale prosperująca o popędzie elektrycz. z nowoczesnem urządzeniem maszynowem. z dostawą kontraktową około 1500 l. mleka dziennie, wraz z domem mieszkalnym o 4-ch ubikacyach jest z wolnej ręki z powodu słabości właściciela, w jednym z większych miast zachodniej Galicyi zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod „Mleczarnia 500“ do Biura ogłoszeń i dzienników Maryana Hupczyca Kraków ul. Jagiellońska 7. 968

Uczeń

wyższej klasy gimnazyalnej poszukuje lekcyi z klas niższych. Łaskawe zgłoszenia pod A-B przyjmuje biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca, Kraków Jagiellońska 7.

Tanie pierze i puch

1 kg. **szarych** skubanych K 2·—, **lepsze** K 2·40, **półbiałych** pierwszej jakości K 2·80, **białych** K 4·—, **pierwszej jakości miękkich** jak puch K 6·—, w najlepszym gatunku K 7·—, 8·— i 9·60. — **Puch szary** K 6·—, 7·—, **biały** najlepszy K 10·—, **puch z piersi** K 12·—, **od 5 kg.** wysyłam opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking). **Pierzyna** około 180 cm. długa a 120 cm. szeroka **i dwie poduszki** o wielkości 80×60 cm. dostatecznie napełniona nowym, szarym, elastycznym i trwałym **pierzem** K 16·— **półpuchem** K 20·—, **puchem** K 24·—. Pierzyna sama K 10·—, 12·— 14·—, 16·—. **Poduszka** K 3·—, 3·50, 4·—. **Pierzyny** wielkości 200×140 cm. K 13·—, 15·—, 18·—, 20·—. **Poduszki** o wielkości 90×70 cm. K 4·50, 5·—, 5·50. **Piernaty** z najlepszej dymki o wielkości 180×116 cm. K 13·— i 15·— przesyła od K 10 opłatnie za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości **Max Berger w Deschenitz Nr. a 198** (Czeski las). **Niema ryzyka,** gdyż zamiana jest dozwolona albo zwracam **pieniądze.** Bogato ilustrowane cenniki wszystkich rodzajów pościeli za darmo. 865

Zakład ślusarsko artystyczny i budowlany.

921

Jan Oremus

Kraków, ulica Długa 7.

Najlepsze czeskie źródło!



Tanie pierze!

kg. szarych dobrych, skubanych K 2·—, lepszych K 2·40, najlepszych półbiałych K 2·80, białych K 4·—, białych puchowatych K 5·10, kg. najlepszych śnieżnobiałych skubanych K 6·40, 8·—, 1 kg. puchu szarego K 6·—, 7·—, białego przedniego K 10·—, najlepszego puchu z piersi K 2·50—. Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankingu. Pierzyna 180 cm długa, 120 cm. szeroka i dwie poduszki każda 80 cm. długa, 60 cm. szeroka, napełnione nowem szarem, bardzo trwałem puchowatem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pierzyna sama K 10·—, 12·—, 14·—, 16·—, poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyny 200 cm. długie, 140 cm. szerokie K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—, poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z mocnej prążkowanej dymki 180 cm. długie, 116 cm. szerokie K 12·80, 14·80. Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. Zamiana dozwolona, za nieodpowiednie zwracam pieniądze.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 1116 (Czechy).

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 25

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

najlepsze do prania i mycia

Mydło Rajskie Śmiechowskiego 252

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego paczka funtowa w oryginalnem opakowaniu po 44 h. Do nabycia wszędzie.

Nowe kursa przygotowawcze

w szkole buchalteryi Stanisława Burnatowicza

w Krakowie ul. Floryańska L. 55. I. p. Telefon Nr. 2113. do egzaminu z rachunkowości państwowej składanego w c. k. Namiestnictwie i do egzaminu z buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. składanego w c. k. Akademii handlowej. **rozpoczynają się dn. 10. września 1912 r.** Ilość słuchaczy na każdym kursie jest ograniczona.

Wpisy przyjmuje

Biuro buchalteryjne

w Krakowie ul. Floryańska L. 55. I. p. Telefon Nr. 2113. od godz. 9—1 i od 3—6. Osobiście udziela informacyi kierownik kursu od 3—4 po południu. 893

Mieszkanie dla Studentów ul. Straszewskiego 5 parter oficyny. 959

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca fabryka wyrobów cukierniczych 852

Romualda Pieczarki

Ciastka codzień świeże. Pomadki, czekoladki. Karmelki nadziewane Herbatniki.

Willa

w górskiej miejscowości przynosząca kolosalny dochód, wraz z zabudowaniem i ogrodem za nader niską cenę do sprzedania. Kapitał potrzebny 600 K. Bliższej informacyi udzieli p. Jarominowa ul. Floryańska Hotel pod Różą. 982

Na wszystkie bez wyjątku pisma codzienne

miejscowe, zamiejscowe, zagraniczne, tygodniki, pisma humorystyczne, ilustracye artystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyę po cenach redakcyjnych

BIURO DZIENNIKÓW I OGŁOSZEŃ

MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. JAGIELLOŃSKA L. 7.

Ogłoszenia do wszystkich pism po cenach umieszczonych w nagłówkach.

Listy bez załączonej marki pocztowej pozostaną bez odpowiedzi.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.